

GAZETA GDAŃSKA

Filja w Tczewie

ul. Dworcowa 3.

Numer pojedynczy 18 mkp.

Dla Gdańska:

PRZEDPŁATA miesięczna 12 mk. niemieckich w Gdańsku i w Niemczech z odnoszeniem do domu. W ekspedycji 11 mk. niem. Pod opaską 25 mk. niem. W innych krajach 40 mk. niem. OGŁOSZENIA w dziale inseratowym za kolonowy wiersz 1-lamowy lub jego miejsce 3,0 mk. niem. Reklamy za tekstem za kolon. wiersz 1-lam. lub jego miejsce 12 marek niem. Reklamy na pierwszej stronie za kolonowy wiersz 1-lamowy lub jego miejsce 15 mk. niem. Miejscowe ogłoszenia podług taryfy.

Telefon nr. 1866.

Redakcja i Administracja: Gdańsk, Brothänkengasse 14

Skrytka pocztowa 280

Konta czekowe:

P. K. O. Warszawa 170 028
Gdańsk 1307Konto Bankowe w banku
Kwilecki Potocki & Cie. Gdańsk
Hundegasse nr. 85

Dla Polski:

PRZEDPŁATA miesięczna z odnoszeniem przez listowego 275 mkp. Pod opaską 325 mkp. Ogłoszenia i abon. przym.: Admin. w Gdańsku, Brothänkeng. 14.; księg. kol. „Ruch” w Gdańsku „Kassabischer Markt 21. w Poznaniu, w Krakowie i w Lwowie: biuro ogłoszeń „Anons” w Warszawie, ul. Wspólna; filia „Gaz. Gd.” w Tczewie i wszystkie biura ogłoszeń w Polsce. OGŁOSZENIA za kol. wiersz 1-l. lub jego miejsce 50 mkp. Rekl. za tekstem za kol. wiersz 1-lam. 400.— mkp. Rekl. na 1-iej stronie za kol. wiersz 1-lam. 250 mkp. przym. tylko na ćwierć strony.

Odezwa!

do społeczeństwa polskiego w W. M. Gdańsku.

W niedzielę, dnia 19-go marca, w dniu św. Józefa, odbędzie się po poł. o godz. 5 w Ujeżdżalni (Sporthalle) przy Wielkiej Alei

uroczysta akademja na cześć Papieża Piusa XI-go.

Pierwszemu nuncjuszowi apostolskiemu w odrodzonej Polsce, wielkiemu przyjacielowi narodu naszego, Głowie Kościoła katolickiego i Ojcu świata chrześcijańskiego Polacy-katolicy gdańscy pragną złożyć uroczyste należny hołd czci i wierności.

Niżej podpisany Komitet zaprasza na tę uroczystość całe społeczeństwo polskie, mieszkające na terytorjum W. M. Gdańska, bez różnicy stanu i przekonań politycznych. Niechaj uroczystość na cześć Papieża w Gdańsku będzie wspaniałą manifestacją, że jesteśmy tym samym duchem przywiązania i wierności względem Stolicy Apostolskiej ożywni co nasi ojcowie.

KOMITET:

Dr. Panecki, przewodniczący Komitetu.

Borkowski, prez. Tow. Lud. w Sopocie, Bresiński, prez. „Lutni” w Sopocie, Buczkowski prez. „Gedani” Związku akademików, Budzisz, prez. Tow. Nauczycieli Polaków w Gdańsku, Budziński, poseł do Sejmu gdańskiego, E. Czarnecki, generalny sekretarz „Gminy Polskiej, Chodziński, prez. Z. A. G. „Wisła”, Czyżewski, prez. Tow. „Jedność”, Doboszyński, prez. „Bratniej Pomocy”, Dunst, radny miejski w Gdańsku, Garjantesiewicz, naczelnik „Sokoła”, Grimsman, prez. „Lutni”, Grobelski, poseł do Sejmu gdańskiego, dr. Hichen, prez. Rady Nadzorczej „Gazety Gdańskiej”, Jedwabski, poseł do Sejmu gdańskiego i prez. N. P. R., dr. Kahl, szef biura prasowego w Gen. Komisariacie, Januszkiewicz, prez. zarządu „Gminy Polskiej”, ks. Kamiński, wikary w Oliwie, ks. dr. Kantak, dyr. Tow. Wyd. Pom., Kierski, prez. Zjedn. Polak. Kupców i Przemysłowców, Klimkiewicz, prez. „Lutni” w Oliwie, ks. Kowalski z Oliwy, ks. Komorowski, wikary kościoła św. Mikołaja, Kukowski, konsul estoński, dr. Kubacz, poseł do Sejmu gdańskiego, Kuhnert, poseł do Sejmu gdańskiego, Langmesser, rektor szkoły polskiej w Gdańsku, Langowski, poseł do Sejmu gdańskiego, dr. Langowski, prez. „Sokoła”, dr. Litewski, prez. „Ligi Żegluga Polskiej”, St. Leszczyński, prez. „Gminy Polskiej”, Mielińska, prez. Tow. Polek w Sildicach, Majewski, prez. Tow. Lud. „Oświaty” w Sildicach, Marlewski, prez. Związku Handlowców, Matuszewski, prez. „Sokoła” w Sopocie, Milewski, radny miejski w Gdańsku, ks. Mondry, kapelan wojskowy Ogryczak, kierownik wydziału kościelnego w Gminie Polskiej, Ogryczakowa, prez. Tow. św. Zyty, Pawlikowa, prez. Tow. Polek w Nowym Porcie, Płużkiewicz, radny w Oliwie i prez. Tow. Lud., Drowa Pomierska, prez. Czerw. Krzyża w Gdańsku, Preys, prez. Tow. Ludowego w Wielk. Trąbkach, Purwin, sekretarz Gminy Polskiej w Gdańsku, Raciniowski, prez. Tow. św. Cecylii i Tow. Lud. „Gwiazdy” we Wrzeszczu, Ks. Rogaczewski, wikary we Wrzeszczu, Rost, prez. Tow. św. Cecylii w Gdańsku, Rostek, skarbnik Gminy Polskiej, dr. Sławski, członek Rady Portu, Scheifsova, prez. Tow. Polek i ochronki we Wrzeszczu, Strzelecki, prez. koła śpiewackiego „Moniuszki”, Szczeciński, prez. Tow. Lud. w St. Szołandzie, Tokarski, prez. Związku Bankowców, Tomaszewska, prez. Tow. Polek w Sopocie, Tylewska, prez. Tow. Polek w Gdańsku, Tylewski, dyrygent kół śpiewackich, dr. Ulatowski, prez. koła polskich radnych w Sopocie, ks. Wiecki, wikary przy królewskiej kaplicy, Wesolowski, prez. Stronnictwa Ludowego, Wojnowski, prez. Tow. Ludowego w Kłodawie, ks. Wysocki, wikary przy kościele św. Józefa, Zabawski, nacz. red. Gaz. Gd. Zamkowski, rad. miejski w Sopocie, Zelewska, prez. Tow. św. Jadwigi.

Przed otwarciem giełdy z dnia 10 III 1922.

Noty polskie	5,92 ¹ / ₂
Dolary amerykańskie	246,00

Rzpa'rywanie projektu budżetu.

Warszawa, 9 III. (PAT). Rada Ministrów rozpatrywała na posiedzeniu wczorajszym w dalszym ciągu projekt budżetu na rok 1922 i uzgodniła preliminarze budżetów Ministerstwa Skarbu, sprawiedliwości, przemysłu i handlu, kolei żelaznych, rolnictwa i dóbr państwowych, wyznań relig. i oświecenia publ. wraz z departamentem kultury i sztuki, min. poczt i telegrafów, zdrowia publicznego, robót publicznych, pracy i opieki społ. m.n. b. dzielnicy pruskiej, Głównego Urzędu Likwidacyjnego i Głównego Urzędu Ziemskiego.

Podział mienia państwowego w Gdańsku.

Polsce przyznano rezerwoary naftowe, koszary dla emigrantów i budynki dla pomieszczenia dyrekcji kolejowej.

Warszawa, 9 III. (Tel. wł.). Podczas ostatnich narad w Paryżu komisji dla podziału b. mienia państwowego w Gdańsku zapadła rozstrzygająca uchwała: Polsce przyznano wielkie rezerwoary naftowe w tzw. Marien-kohlenlager oraz koszary w Nowym Porcie na obóz dla emigrantów i reemigrantów. Poza tem przyznano Polsce budynki dla umieszczenia dyrekcji kolejowej oraz

część placów budowlanych i pewne przywileje mieszkaniowe.

Stocznia okrętowa została przyznana Polsce i Gdańskowi z udziałem kapitałów zagranicznych. Wyspę Holm przyznano Radzie Portowej, Polska otrzyma jednak miejsce do wyładowania i magazynowania materiałów wybuchowych.

(Wiadomość tę podajemy według „Słowa Pom.” i „Rzeczpospolitej”. O ile jednak wiemy, sprawa ma się inaczej. Podział powyższych obiektów nie jest jeszcze dokonany i na miejscu w Gdańsku skutecznie ma go

międzysojusznicza komisja dla podziału mienia, która sprawą się zajmuje, ale jeszcze swej czynności nie ukończyła. Przyp. red.)

Przed utworzeniem gabinetu.

Min. Skirmunt czyni trudności w powtórnym przyjęciu teki za względu na stanowisko PSL.

Warszawa, 9 III. (AW). Dzisiaj o godz. 2 po południu p. Ponikowski odwiedził p. Skirmunta, proponując mu zatrzymanie teki spraw zagranicznych. Skirmunt oświadczył, że ponieważ PSL i lewica robotnicza krytykuje jego działalność polityczną, zaś prawica swoim wystąpieniem zachwiała nieco jego politykę, więc nie uważa za stosowne pozostać na stanowisku. Wobec nalegania p. Ponikowskiego oświadczył, że ostateczną decyzję swoją uzależnia od porozumienia z Naczelnikiem Państwa i w tym celu udał się po południu do Belwederu.

Warszawa, 9 III. (AW). W kołach politycznych utrzymuje się przekonanie, że gabinet Ponikowskiego utworzony będzie ostatecznie jutro. Ponikowski konfe-

rował z posłami Rossem, Baworowskim, Dębskim i Głabińskim oraz z członkami swego poprzedniego gabinetu. Z pierwszymi omawiał sprawę wileńską, z drugimi zaś kwestję ich ewentualnego udziału w gabinecie. Według wszelkiego prawdopodobieństwa zmiana nastąpi w tece Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, którym ma zostać p. Kamiński wojewoda łódzki oraz Ministerstwa Kolei, którym ma zostać szef dyrekcji kolejowej w Stanisławie p. Marynowski. Kwestja teki spraw zagr. nie została jeszcze rozstrzygnięta. W kołach sejmowych powszechny jest niemal pogląd, że zatrzymanie p. Skirmunta jest koniecznem jako wyrażającego całość polityki polskiej. Pan Skirmunt nie dał dotąd ostatecznej odpowiedzi ze względu na PSL, które zajmuje wobec niego najbardziej nieprzejednane stanowisko.

Obrady nad zmianą polskiej taryfy celnej.

Gdzie są Gdańszczanie?

Warszawa, 9 III. Wczoraj rozpoczęły się tu obrady komitetu celnego zwołanego przez Ministerstwo przemysłu i handlu dla załatwienia szeregu ważnych spraw bieżących, zaś przede wszystkim celem wyrażenia opinii o projekcie reformy, względnie zasadniczym przekształceniu polskiej taryfy celnej.

Obrady tego Komitetu śledzą polskie koła gospodarcze, zwłaszcza handlowe i przemysłowe z ogromnem i zrozumiałem napięciem, albowiem od wyniku obrad Komitetu zależeć niewątpliwie będzie linja rozwojowa polskiej polityki celnej.

To też w obradach biorą udział najwybitniejsi przedstawiciele polskich sier przemysłowych i handlowych, nie mówiąc już o przedstawicielach konsumentów. Związczą reprezentanci handlu spodziewają się owocnych wyników obrad i jak słysząc przegotowali się do walnej kampanji z obecną przestarzałą taryfą celną, oparta jak wiadomo na wzorach rosyjskich i paraliżująca rozwój handlu zagranicznego. Ożywione rozprawy na tem tle rozpoczęły się już w pierwszym dniu obrad.

Wśród uczestników obrad wywołała niemałe zdziwienie nieobecność przedstawicieli gdańskich kół han-

dlowych, przemysłowych i konsumentów. Licząc na pewno na udział przedstawicieli gdańskich, spodziewano się zarazem, że wśród nich będzie obecny przynajmniej jeden, któryby władał językiem polskim. Tymczasem na obrady Komitetu przybył jedynie przedstawiciel Senatu gdańskiego, radca dr. Kraefft z jednym młodszym urzędnikiem gdańskim i... tłumaczem.

Byłoby rzeczą ubolewania godną, gdyby nieobecność przedstawicieli gdańskich kół gospodarczych spowodowana była przez przeoczenie czynników polskich. Zważyć bowiem należy, iż na porządku dziennym obrad, obok kwestji związanych ze zmianą polskiej taryfy cłowej, znajduje się również jako drugi punkt porządku dziennego niezmiernie doniosła dla Gdańska sprawa wykonania umowy gospodarczej polsko-gdańskiej z grudnia 1921 r. jak również wybór podkomitetu dla reformy cłowej.

Dodać należy, że udział reprezentantów gdańskich kół gospodarczych w tego rodzaju obradach opiniodawczych jest przewidziany w konwencji polsko-gdańskiej i stanowi jedną z najważniejszych zdobyczy gdańskich, uzyskanych we wzajemnych rokowaniach.

Ameryka odmawia udziału w Genui.

Możliwość rewizji programu genueńskiego.

Berlin, 9 III. (AW). Prasa niem. donosi z Waszyngtonu, że wczoraj opublikowano odmowną odpowiedź Hardinga na zaproszenie do Genui. Opiera się ona głównie na poglądzie, że konferencja w Genui będzie raczej szeregiem konferencji politycznych, nie zaś ekonomicznych. Nota zredagowana przez Hugosa wywodzi dalej, że Ameryka gotowa jest przyjąć Europie z pomocą, jednak z drugiej strony zdecydowana jest zupełnie nie pozwolić na wciągnięcie siebie w wir europejskich sporów politycznych. Że zaś charakter konferencji w Genui nie będzie w pierwszej linii ekonomicznym wynika dla Ameryki stąd, że pewne kwestje, bez których omówienia i rozwiązania o usunięciu przyczyn trudności ekonomicznych Europy nie może być mowy, zostały z programu wyłączone. Temi kwestjami — jak donosi prasa niemiecka są:

1. przystosowanie zobowiązań reparacyjnych Niemiec do ich zdolności płatniczej;

2. przeprowadzenie w Europie deflacji czy zbalansowanie dochodów i rozchodów budżetów państw europejskich jako zasadniczy warunek unieruchomienia prasy banknotowej. Zdaniem gabinetu amerykańskiego za nim te kwestje nie będą uregulowane pomoc finansowa am. dla Europy jest nie do pomyślenia. W dalszym ciągu nota stwierdza, że rząd an. bardzo sceptycznie ocenia widoki na udzielenie Rzeszy pomocy przez konferencję w Genui, albowiem normalne warunki produkcyjne Rosji przywrócone być mogą jedynie przez utworzenie prawnie istniejącego rządu rosyjskiego. W waszyngtońskich kołach urzędowych istnieje nadzieja, że na skutek tej noty program konferencji w Genui raz jeszcze ulegnie rewizji w myśl powyższych postulatów Hugesa i termin konferencji będzie odroczony, by w uzyskanym czasie doprowadzić do uzgodnienia sprzecznych poglądów.

List warszawski.

Warszawa, 9 marca.

Przesilenie gabinetowe w Warszawie zakończyło się powierzeniem misji utworzenia gabinetu p. Ponikowskiemu. P. Ponikowski misję tę przyjął a p. Naczelnik Państwa nominację podpisał.

Przesilenie ponad wszelkie spodziewanie zostało załatwione dość szybko — odegrały w tem rolę niecierpliwe zwłoki sprawy polityki wewnętrznej i zagranicznej a między innymi i sama sprawa wileńska, oczekująca ostatecznego zakończenia.

W czasie przesilenia podniesiono myśl gabinetu parlamentarnego. Koncepcja ta wyloniła się na posiedzeniu konwentu senjorów, koncepcją niezmiernie imponującą większości sejmowej, bo od związku ludowo-narodowego aż po ludowców-piastowców, a więc wszystkich klubów, z wyjątkiem P. P. S. Wyzwolenie i lewicy P. S. L. Koncepcja ta okazała się jednak wkrótce nierealna, gdyż ludowcy uzależniali swój udział w niej od narodowej partii robotniczej, ta zaś postawiła warunki niemożliwe do przeprowadzenia (wypłacanie za pomocą 300 000 bezrobotnym, co równałoby się miljar-dowym miesięcznym wydatkom skarbu).

W ten sposób rozbiły się usiłowania utworzenia rządu parlamentarnego i siła rzeczy wysunęła się koncepcja rządu pozaparlamentarnego.

Przebieg posiedzenia konwentu senjorów był charakterystyczny.

Marszałek zawiadomił, że na zebraniu przedstawicieli stronniw wysunęto kandydaturę p. Plucińskiego oraz kilku wojewodów.

Posel de Rosset przypomniał, że była tam wysunięta również kandydatura p. Ponikowskiego.

Marszałek zawiadomił, że p. Pluciński domógł się telegraficznie w odpowiedzi na jego wezwanie, że przyjechać nie może, gdyż w Gdańsku zatrzymują go ważne sprawy.

Ze sześciu proponowanych wojewodów żaden nie znalazł poparcia. Zarysowała się więc jedynie kandydatura p. Ponikowskiego. Za kandydaturą tą oświadczyli się przedstawiciele następujących klubów: P. S. L., N. Z. L., P. P. S., Wyzwolenie, N. P. R., Zjednoczenie mieszczańskie, K. P. K. i P. S. L. (lewica) które razem liczą 247 głosów.

Żydzi i Niemcy uzależnili swe stanowisko wobec p. Ponikowskiego od wyniku konferencji, którą zamierzają z nim odbyć.

Przeciw kandydaturze p. Ponikowskiego oświadczyły się kluby: Zw. lud.-narod., Ch. D. chrz. nar. Str. Ludowe i Grupa kat. lud., liczące razem 135 głosów.

Głosowanie odbywało się w ten sposób, że oświadczenie „za” lub „przeciw” składali kolejno przedstawiciele poszczególnych klubów. Gdy przyszła kolej na oddanie głosu przez N. Z. L., pos. Skulski oświadczając się za kandydaturą p. Ponikowskiego, zastrzegł się i złożył na piśmie to zastrzeżenie, że głosi w ten sposób pod warunkiem, że rząd p. Ponikowskiego podejmie natychmiastowe załatwienie sprawy wileńskiej.

Posel de Rosset oświadczył, że solidaryzuje się z tem oświadczeniem.

Posel Czerniewski zażądał zarządzenia głosowania również nad kandydaturą p. Plucińskiego.

Wskutek protestu posłów Barlickiego i Rataja głosowanie nad tą kandydaturą uznano za nierealne.

Posłowie Skulski (N. Z. L.) i de Rosset (Kl. mieszcz.) złożyli na piśmie dodatkową deklarację, w której oświadczyli, że głosowaliby za kandydaturą p. Plucińskiego, w razie gdyby p. Ponikowski nie mógł zadość uczynić warunkom, wymienionym w pierwszym ich zastrzeżeniu.

Reszta znana jest z telegramów.

Podkreślić raz jeszcze należy, że, jeżeli tym razem nie przyszło do utworzenia gabinetu parlamentarnego, przyczyną było stanowisko narodowej partii robotniczej (U. P. R.). Stanowisko to formuje dokładnie uchwała komisji parlamentarnej tego klubu, która opiewa:

Powszechna mobilizacja w Niemczech.

Cała młodzież niemiecka wciągnięta do obowiązkowego „sportu”. Idzie o ćwiczenie wojskowe. Nowe niebezpieczeństwo dla Polski.

Niemcy, pobite w wojnie światowej, nie wyrzekły się jednak marzeń o zbrojnym opanowaniu świata. Duch militaryzmu żyje, podsyćcany ciągle żądzą odwetu.

Traktat wersalski nakazała Niemcom rozbrojenie dotychczasowej ich armii i pozwolił tylko na 200 000 siłę zbrojną; ponadto przeciwstawia się ten traktat dalszemu istnieniu powszechnej służby wojskowej.

Zakaz doraźnego rozbrojenia obchodzą Niemcy przez tworzenie rzekomo cywilnych organizacji „Heimatswehrów”, „Orgeschów” i t. p., które w rzeczywistości są zamaskowanymi oddziałami armii niemieckiej „Działalność” ich poznaliśmy przedewszystkiem na Górnym Śląsku.

Trudniej już było „załatwić się” z zakazem przymusowej służby wojskowej i z „grożącym” w ten sposób stałemu rozbrojeniu. Militaryści niemieccy przemysłowali długo nad stworzeniem organizacji, która by dawała wszelkie korzyści służby powszechnej, a nie prowokowała mimo to konfliktu z koalicją.

Taka idealna instytucja, mająca w niwecz obrócić najsurowsze przepisy traktatu pokojowego, została, zdaje się, wynaleziona przez niemieckie „Towarzystwo rozwoju fizycznego”, organizację oficjalną, kierowaną przez porucznika rezerwy Karola Diema, a subwencjonowaną regularnie przez rząd niemiecki.

Organizacja ta, pod egidą czterech nacjonalistycznych polityków, wśród których figuruje dawny radca policyjny z obozu reakcji, jak również exminister pruski, Dominicus, który chlubił się dawniej całkowitem zaufaniem Wilhelma II. — wypracowała istotnie pro-

jekt prawa, wprowadzający właściwie jednoroczną służbę przymusową tak dla mężczyzn, jak i dla kobiet.

Pierwszy paragraf tego projektu prawa przewiduje, że każdy Niemiec jest obowiązany do „ćwiczeń fizycznych” w okresie lat dzielących wyjście jego ze szkoły i dojście do pełnoletności. Te ćwiczenia fizyczne miały się odbywać w budynkach publicznych, jeżeli który z obywateli niemieckich nie poddaje się powyższym przepisom ustawy aż do 25 roku życia, to nie może otrzymać od państwa lub gminy świadectw, koniecznych do otrzymania jakiegokolwiek urzędu lub rangi. Kto nie będzie umiał obchodzić się z Mauserem, ten nie będzie mógł sobie rościć pretensji do protekcji władz narodowych.

„Welt am Montag” pisze, że powyższy projekt ustawy stanowi niebezpieczeństwo międzynarodowe i zaklina parlament, aby w interesie pokoju światowego projekt ten odrzucił. Dziedzina sportu, zdaniem tego dziennika, może być zamieniona w ćwiczenia koszarowe z celem odwetu. Dziennik wspomniany przewiduje z tego powodu interwencję państw koalicyjnych.

Koła nacjonalistyczne w Niemczech nie czekają jednak z założeniami rękami na realizację tego projektu i ćwiczą młodzież wojskowo już teraz w drodze „ochotniczej”.

Polska ma wszelki powód, by pilnie śledzić rozwój tajemniczej roboty naszych „sąsiadów”. Bo wnet jednym z pierwszych celów podziemnej armii niemieckiej będzie atak na Polskę i odebranie ziemi wyzwolonej z pod jarzma pruskiego.

„N. P. R. udział swój w gabinecie koalicyjnym uzależniła od programu takiego rządu, szczególnie w sprawach robotniczych i bezrobocia. Po konferencji między przedstawicielami N. P. R. i P. S. L. okazało się, że Klub P. S. L. nie może zgodzić się na warunki stawiane przez Klub N. P. R., mianowicie: oznaczenie szybkiego rozwiązania sejm, przyznanie zasiłków dla bezrobotnych i utrzymanie w całej rozciągłości ustaw o 8-godzinnym dniu pracy i Kasach chorych. Wobec powyższego komisja parlamentarna N. P. R., uznała, że udział N. P. R. jest niemożliwy.”

W każdym razie przesilenie załatwione. Należy żywić nadzieję, że obecne walki partyjne nieco ucichną i wobec ciężkich problemów politycznych, przed jakimi Polska stoi, nowy gabinet p. Ponikowskiego rozpocznie dalszą pracę normalną — przeprowadzi załatwienie sprawy wileńskiej i sprawy, zapoczątkowane i przeprowadzane już przez ministra skarbu, p. Michałskiego i ministra spraw zagr. p. Skirmunta.

Rosja współczesna w cyfrach.

III. Statystyka narodowościowa.

Dotychczas brak jest dokładnych cyfr, dotyczących liczebności poszczególnych narodów, zamieszkujących państwo moskiewskie. Prasa sowiecka określała stale cyfrę ludności państwa na 140 milionów, z czego 75 milionów stanowić mieli Wielkorusjanie, a 65 milionów „inorodcy”. Obecnie, na podstawie ogłoszonych specjalnie wyników spisu ludności z 1920 r. we wzmiankowanym Biuletynie Centralnego Urzędu Statystycznego, oficjalny organ Komisarjatu ludowego do spraw narodowościowych wyciąga pewne, choć, zdaje się, bardzo nieściśle wnioski, odnośnie liczebności grup narodowościowych.

Wychodząc z założenia, że pewne dane o liczebności poszczególnych narodów stanowią już cyfry, odnoszące się do wydzielonych jednostek autonomicznych w przypuszczeniu, że większość ludności każdej z tych

narodowościowych admin.-politycznych jednostek należy do grupy rdzennej, od której republika, okręg lub komuna otrzymała swą nazwę, zestawia następującą tablicę:

	Terytorjum	Ludność
Rosjanie (z Ukraińcami i Białorusinami)	3 321 313	93 387 923
Finowie (Karelezy, Zyrianie, Wotiaczy i Mari)	119 122	1 888 671
Tataro-turkmeni (Tatarzy, Baszkirzy, Kirgizi, Kałmicy i Turkiestan)	3 433 669	16 506 627

Przyjmując pierwszą grupę (Rosjan z Ukraińcami i Białorusinami) za 100 odnośnie terytorjum i ludności, druga grupa wyrazi się cyfrą 3,5 odnośnie terytorjum i 2,0 odnośnie ludności, wreszcie trzecia grupa 103,3 odnośnie terytorjum i 18,0 odnośnie ludności.

Cyfrы te nie dają faktycznego obrazu stosunków narodowościowych w Rosji, ułożone są bowiem dowolnie i nie obejmują wszystkich krajów sowieckich.

Zgodziwszy się z założeniem, na podstawie którego powyższe zestawienie zostało ułożone, za terytorjum rosyjskie można przyjąć jedynie 45 gubernji i okręgów europejskich, obejmujące przestrzeń 2,913,491 wiorst kw. i 65,751,898 ludności. Wprawdzie i na tem terytorjum mieszka jeszcze bardzo wiele ludności „inorodczej”, jak kraszeni, mordwa, samojedzi itd., a nawet są wliczone gubernie północnego Kaukazu i Donu, posiadające znaczną liczbę ludności, wreszcie ludność nie-rosyjskiej. Rekompensuje się to ilością ludności rosyjskiej, zamieszkującej wydzielone jednostki autonomiczne i gub. syberyjskie, których rdzenna ludność stanowi tunguzi, ostjacy, samojedzi, ostiako-samojedzi, juracy, dołganowie, karagasowie itd., itd. W republikach „niezależnych” i w ogóle jednostkach autonomicznych ilość Rosjan jest bardzo różna. Dla przykładu tylko podam, że np. w Turkiestanie ilość ludności napływowej wyrażana jest stale przez źródła sowieckie odsetkiem 3,5%, stanowi więc to bardzo niewiele, zwłaszcza, że obok

MIECZYSLAW SMOLARSKI.

GWIAZDY PÓLNOCY

Powieść na tle życia korsarzy polskich w XVI. wieku.

71 CZĘŚĆ PIERWSZA.

Na polskim morzu.

Goście zaproszeni przez Wasowicza nie rozjechali teraz prędko. Jeden tylko starosta kaliniecki wymknął się w nocy, kazał zaprzadź skarbniček i nie napoty-kając już oporu, wyjechał na wesele córki, które tylko dzięki przybyciu Hellburga nie uległo opóźnieniu. Inni natomiast, o godnościach dość niejasnych, a nazwiskach dość niepewnych nie skorzystali z pozostawionej sobie wolności i spodziewali się ucztować dalej. Nie godziło się już teraz gwałtem pozbywać ich, gdy im się poprzędzio dla zatrzymania koła od kolesek pożejmoowało. Oni tymczasem chodzili po dziedzińcu, łapali kury, strzelali zwierzynek w lesie i schodzili sami po butle do piwnicy. Wreszcie Wasowicz, widząc niechęć do nich gospodarza, poczył mało z nimi przestawać i odnawiał w ucztach swego udziału. Poznali się zatem na sytuacji i w jeden dzień ku południu wysypały się na dziedzińiec ich skarbniček, kolaski i tarantasy, a właściciele przyszli żegnać się z gospodarzem. Późem obdarowani tak przez Wasowicza jak i Hellburga rozjechali się na cztery strony świata.

W dworze zaległa cisza, z której skorzystał Piotr, by przeglądać nieruszone papiery swego ojca. Pewnego razu wpadła mu w ręce kaseta mała, kunsztownie zamknięta i przez matkę jego jeszcze pieczęcią herbowa zabezpieczona. Były tam listy, które nie chcą badać tajemnic, odłożył na bok, z podpisów jednak i pieczęci zauważył, że były pisane przez znakomitych dyssydentów. Najbardziej jednak zadziwił go foliat wielki, drobnym piśmem zapisany pod tytułem: „O naprawie

Rzeczypospolitej”. Był to pisany żywo, przeniknięty myślą obywatelską, obfitujący w opisy i porównania owoc samotnych myśli jego ojca.

„Nie masz państwa — pisał stary Hellburg, — któreby przedstawiało się na zewnątrz świetniej jako nasza Rzeczpospolita Polska. Nie dawne to czasy, gdy królowie z dynastji Jagiellonów zasiadali na trzech tronach i łączyli w rodzinie trzy korony. Ktokolwiek obcy byłby u nas przejazdem, zdumiewałby się na widok naszego bogactwa, szlachty naszej rycerskiej i dworu króla jegomości w Krakowie, któremu równego jeno chyba w dalekich Włoszech szukać przyjdzie. Byłem tam kiedyś i oglądałem tę budowlę o filarach kamiennych, cudną oku, wężycami nad srebrną Wisłą górującą, a zasię kaplicę całą złotą z karpiej łuski przysłoniętą, a wewnątrz jako koronka w marmurze wyrzeźbioną. A cóż dopiero! gdy tam ujrzał całe wypełniające zamek tłumy, owe pany jasne w drogich futrach i aksamicie, biskupów w złocie i srebrze, rycerzów o złotych pasach i ostrogach, dziewczęta i niewiasty przekrasne jak kwiaty żywe po krzągankach chodzące. Zobaczyłem też miłośniczego naszego pana Zygmunta, który na mnie chwilę życzliwym okiem spojrzeć i przywitać mnie raczył.

Król ten chodził schodami, które zwane są królewskie, a senatorowie innymi, które zwane są poselskie.

I zaraz pomyślałem sobie: to pierwszy błąd tej świetnej i bogatej Rzeczypospolitej, że król i szlachta innymi drogami chodzą.

I nie króla wina to, pana miłośniczego.

Za niego to Rzeczpospolita tak zakwitła, że wiek nasz słusznie wiekiem złotym nazywają. Pobito rycerstwo nasze pod Sokalem, ale zasię pod Obertynem świetne odniosło zwycięstwo, kiedy jednak w roku 1537 na Wołosę zebrało się rycerstwa sto pięćdziesiąt tysięcy, cóż się stało?

Oto poczęła się swarzyć ze sobą szlachta i wielmoża, a jedni i drudzy na pana wytaczać skargi.

Królowa nasza, która jest z włoskiego rodu, poswarzyła panów znacznych, a zasię stan rycerski, którego wielmoże poniżyć chciał, godności swojej broniąc, mało ich szablami nie rozniósł.

Nie ucierpiała Wołosza, ale ucierpiał kraj i kokosze, bo się wszyscy, kury w okolicy wyiadłszy, jako się byli ziechali, rozeszli.

Takie skutki są, gdy wszyscy inni drogami i do innego celu chodzą. Jedności nam trzeba, zgody szlachty z królem, wspólnego celu, dobra pospolitego.”

Znajdował się tam dalej ustęp o młodym królewiczu, w którym Piotr musiał podziwiać bystrość przepowiedni ojca, który pisał:

„Podnoszone skargi na królową Bonę i słusznie, że urzędy sprzedaje, pieniądze tai, a jedyne go syna swego, zamiast do wojny przyrzucać, w pierzynach i puchach wśród niewiast chowa. Ale mówię wam, nie lękajcie się, bo nie zmieniecie oręcia, chociaż mu gniazdo puchem zaściclicie. Zaczyna jest krew Jagiellonów. Co złe natomiast usunąć można, ale jakoż radzić, gdy wszyscy naraz krzyczą? Nie dziw, że król miłościw w latach swoich nie zdzielać nie może, skoro nietylko pinoocy nie spotyka, ale owszem, gdy chce, co czynić, wszyscy mu naraz na opak stają.”

Znalazły się tam także uwagi „de poena homieidii”, rozwinięte już od tej pory w pięknej książce pana Modrzewskiego. Były spostrzeżenia o braku twierdz, wojska najemnego, o niedostatecznej obronie granic od najazdu Tatarów, stąd o wielkiem uciemieniu ludu zabranego w niewolę. Była wzmianka o słabości władzy królewskiej, której się nie popiera a za wszystko czyni ją odpowiedzialną. O niewoli kmieci i o pogardzie dla stanu mieszczańskiego. Były szczegółowe opisy zbytku, które zmieniły życie dawne pełne, rycerskiej siły i prostoty. O ucztach przydługich, cały dzień trwających. „Nieraz się i odnowienie kielicha za ujmę ma i szabla za nie grozi.”

(Ciąg dalszy nastąpi).

Co dotąd zapłaciły Niemcy.

Rosjan wliczeni są tu liczni w Turkiestanie Ormianie i Żydzi.

Przyjmując więc powyższe założenie, otrzymamy, że Rosjanie posiadają 15,6% terytorium i stanowią 48,7% ludności. Największą p Rosjanach grupę stanowią Ukraińcy, posiadający wprawdzie tylko 2,1% terytorium, ale 18,3% ludności. Trzecią grupę stanowią Kirgizi, zamieszkujący nietylko republikę Kirgiską (3,7% ogółu ludności państwa) ale i Turkiestan, gdzie wspólnie z Sartańmi, Uzbekami, Tadżykami itp. zaliczają się do ludności tubylczej. Narody Turkiestanu stanowią 5,3%.

W każdym więc razie można stwierdzić, że Rosjanie w dzisiejszym państwie moskiewskim stanowią mniejszość, gdyż ilość ludności obcej wynosi 51,3 % ogółu.

Jeżeliby zestawili całą ludność słowiańską — otrzymamy następującą tabliczkę:

Rosjanie	48,7%
Ukraińcy	18,3%
Białorusini	1,2%

Razem Słowianie 68,1% ogółu ludności, pozostała część 31,9% to ludność grup niesłowiańskich: fińskiej, tatarsko-turkmeńskiej, altajskiej itd., itd.

Z prasy niemieckiej.

Niemcy o polityce niemieckiej wobec Polaków. — 50 000 wagonów oddali rzekomo Niemcy Polsce.

„Germania“ zamieszcza długi artykuł polemiczny w sprawie publikacji p. Alfreda Müllera o „przekleństwie ultramontañskiej polityki polskiej“. Sama polemika nas nie interesuje. Interesuje nas tylko głos niemiecki, świadectwo niepodważane o polityce Niemców w Poznaniu i na Pomorzu „stosowanej przeciw Polakom. Przytaczamy ten głos w wyjątkach, bo zbyt często, gdy się wspomina o tych strasznych czasach niedawnej przeszłości, gazety niemieckie okazują dziwną tepość pamietowa.

— Gdzie? Co? Jak? Prawda, coś tam było, ale żeby znowu aż tak źle...!

Takie i temu podobne wykrzykniki słyszy się zawsze. Niechże ten cytat niemiecki będzie przypomnieniem na czasie:

„Pierwszym prawem każdego obywatela państwa jest jego prawo do języka ojczystego. Przekleństwo był każdy Polak, który mówił tak, jak go matka nauczyła. Dziecko przychodziło do szkoły, nie rozumiejąc ani słowa po niemiecku, nauczyciel najciszej ani słowa po polsku. Inaczej, niż po niemiecku, nie wolno było na pauzie rozmawiać. Niemcy nie są nawet mali Polacy. Padły słowa polskie, a niewolniczo dusze między nauczycielstwem dały się nadużywać do karania tej „zbrodni“. I dzieci wracały do klasy i śpiewały „piękną“ pieśń pruską, w której powiedziano o innych narodach: „Ihr Glück ist Trug und ihre Freiheit Schein“. Jeśli nauczyciel zachowywał się wobec dzieci, zwłaszcza katolików, bardziej po ludzku, uchodził za narodo-wo podejrzany i wystawiony był na wszelakie szykany.

Znamy obecnie w pstrym kalejdoskopie szkoły ewangelickie, katolickie, żydowskie, bezwyznaniowe, świeckie itd. Ale ewangelickich szkół tylko z ewangelickimi nauczycielami i tylko z katolickimi uczniami nie znamy. Coś podobnego było jednak możliwym w Poznaniu. W powiecie czarnkowskim miała ewangelicka szkoła w Belzinie 95 uczniów katolików, 19 ewangelików i 1 nauczyciela ewangelika. W Śmieszku w tym samym obwodzie było 120 katolików, i 20 ewangelików uczniów, tudzież 2 nauczycieli ewangelików. Podobnie miała się rzecz we wielu wsiach.

Najgłębiej przedstawiał się ów ultranacjonalizm w ustawodawstwie budowlanym. Przykład z praktyki. Biedny chłop z 20 morgami pisków, i koniem i 1 krową przychodzi do mnie. Na tem samem miejscu, gdzie stała stara stajnia, ma być postawiona nowa. Pozwolenia na budowę odmawia się. Nowe budowie były dla Polaków zakazane i zezwalano tylko na reparaację. Tak więc naprawiano jednego roku pół stajni, na drugi rok drugie pół i... ojczyzna znowu była uratowana.

Z płomiennym fanatyzmem zwróciło się centrum przeciw stosowanej od 1886 r. polityce osadniczej? Czy bez słuszności? Czyż ustawy wyjątkowe, na podstawie których traktowano Poznańskie i Pomorze, systematyczne wypychanie polskich właścicieli, prawo o wywłaszczeniu, przypominające gospodarke bolszewicka miało uczynić z Polaków dobrych obywateli państwa?... I t. d.

„Ostpr. Ztg.“ donosi z Berlina:

„Oficjalne oddanie Polsce przyznanych traktatem wersalskim 50 000 wagonów towarowych ukończono. Wagony znajdują się przeważnie już w Polsce, były jednakże prawnie własnością państwa pruskiego i musiały być stacjami zestawiane, co zabrało sporo czasu.“

Radzibyśmy otrzymać potwierdzenie urzędowe ze strony polskiej tego domiesienia, gdyż różnie dotąd o tem mówiono.

Z polityki zagranicznej.

Przed konferencją genueńską.

Wydziały i departamenty Min. kolei żelaznych otrzymały nakaz opracowania sprawozdań z poszczególnych działów, celem zebrania materiału dla opracowania specjalnego materiału, który będzie przedstawiony na konferencji genueńskiej.

Memoriał ma zawierać dane dotyczące stanu kolejnictwa polskiego. Specjalnie szczegółowo mają być opracowane dane odnośnie sprawności kolei polskich — przewozowej, transportowej i przeładunkowej.

Prawie wszystkie departamenty i wydziały przesyłały już żądane dane, których opracowaniem zajmują się delegaci fachowcy na konferencję pp. inż. Gieysztor i Frank.

Ostatnia klęska powodzi.

Pisma warszawskie otrzymały z Ministerstwa robót publicznych bardzo smutne dane co do klęski powodzi, która zwała się ostatnio na nasz kraj.

Zniszczone są zupełnie mosty na Jasiołce, Wsłocze, Ropie, Samie, Bugu, Bystrzycy, Łomnicy i Dniestrze. Klęska ta jest szczególnie dotkliwa obecnie w porze rozpoczęcia robót pomych. Wiele domów jest odciętych od pól. W Prze-

Paryż, 9 III. (PAT.) Komisja reparacyjna ogłasza urzędowy komunikat, w którym podaje wysokość świadczeń niemieckich, wpłaconych do 31 grudnia 1921. Świadczenia te przedstawiają się następująco: 1. Wpłaty w złocie i dewizach zagranicznych: a) bezpośrednio od Niemiec do 31 grudnia 1921 otrzymane: 1 041 217 000 marek w złocie, b) wypłaty z innych źródeł na rachunek Niemiec: 1) Wpłata Danii w zamian za oddane jej części Szlezwigu i Holsztynu w kwocie 60 milionów marek w złocie, 2) ze sprzedaży zniszczonego materiału wojennego 40 069 000 marek w złocie, 3) różne 6 050 000 marek w złocie; c) wpłaty z daniny od wywożonych z Niemiec towarów do Anglii 36 136 000 marek w złocie, ogółem 1 184 172 000 marek w złocie.

II. Świadczenia rzeczowe na ogólną kwotę 2 799 342 000 marek. Pod pozycją I. i II. wpłacono łącznie 3 983 514 000 marek w złocie.

myślu cmentarz jest oddzielny od miasta. W Ministerstwie rob. publicznych zjawia się co chwila jakaś delegacja gminna lub powiatowa, błagając o doraźną pomoc. Szkody zgłoszone do dnia dzisiejszego wynoszą 3 miliardy marek. Przepadło 55 większych i 111 mniejszych mostów. Dokładniejszych szczegółów narazie brak.

Min. rob. publ. pomaga jak może, wypożyczając zagrożonym miejscowościom promy i galary. Pomoc pieniężna ze strony Ministerstwa jest jednak niemożliwa wobec braków pieniężnych oraz ostatnich rozporządzeń oszczędnościowych.

Francuzi o Polsce i Małej Entencie.

„Petit Parisien“ omawia obszernie spotkanie Ninczica z Beneszem w Bukareszcie. Dziennik wyraża życzenie, ażeby tego rodzaju narady pomiędzy narodami nadduńskimi odbywały się częściej i przewiduje, że w najbliższym czasie Polska nawiąże jeszcze ściślejsze stosunki ze stolicami: Rumunii, Jugosławii i Czechosłowacji, z którymi Włochy będą mogły łatwiej wtedy omawiać wspólne interesy w Europie środk. Zorganizowany w ten sposób statut małej ententy pozwoli jej na odegranie w ogólnym zrzeszeniu państw sprzymierzonych roli prawie tak doniosłej, jak ta, którą odgrywała była monarchia austro-węgierska w dawnym koncercie mocarstw.

„Republique Francaise“ stwierdza, że mała ententa zdobywała coraz większe znaczenie w polityce europejskiej, przedstawił się na konferencji jako siła, z którą trzeba się będzie liczyć. Wypadki w Rjece oraz przybycie Storzy do Paryża wysuwają na pierwszy plan sprawę stanowiska Włoch względem małej ententy jako znakomitego terenu do zacieśnienia porozumienia francusko-włoskiego.

Dziennik podkreśla dalej, że realne, lojalne i zupełne porozumienie francusko-angielskie, tak żywotne dla małej ententy, jest zasadniczą podstawą wszelkiej zdrowej polityki w Europie Środkowej. W tym sensie Benesz przyczynił się wydatnie do stworzenia tego porozumienia nie wychodząc w dyskusji poza ramy interesów poszczególnych, które omawiał w czasie swej ostatniej podróży w Paryżu i Londynie.

Omawiając sprawę zbliżenia Czecho-Słowacji i Austrii oraz układ polsko-czeski „Republique Francaise“ uważa, że powyższe zdarzenie uzupełniają małą ententę i nadają jej właściwe znaczenie. Polemizując z artykułem, umieszczonym w „Frankfurter Ztg.“ z dnia 28 II. w sprawie przystąpienia Polski do małej ententy „Republique Francaise“ oświadcza, że równoległość i wspólność interesów, jaka istnieje między Polską a państwami małej ententy, skłania te państwa do prowadzenia wspólnych prac przygotowawczych związanych z konferencją w Genewie. Ten udział Polski nie jest wynikiem gorączkowej pracy Francji, lecz zwycięstwem realnym i prawdziwym francuskiej polityki.

KRONIKA.

Gdańsk, sobota 11 marca 1922.

Rzymsko-kat.: Cyryl i Metody bb. w., Eulogi k. m. Leander b. w. Słońca Wschód: godz. 6 m. 28 Zachód: godz. 5 m. 54.

Stan wody w Wiśle dnia 9 marca.

pod Toruniem	4,56	4,32	pod Grudziądem	4,76	4,56
pod Chełmem	4,49	4,35	pod Malborkiem	5,47	5,22
pod Kurzebrakiem	5,22	5,02	pod Einlage	3,78	3,74
pod Tczewem	5,68	5,42	z dnia	8/3	9/3
pod Schiewenhorst	3,32	3,36	pod Warszawą	3,56	3,30
pod Fordonem	4,38	4,27	pod Płockiem	3,45	—

* Wniosek o wykonanie wyroków na posł. Rahnie i Schmiedzie. Najwyższy prokurator postawił przez Senat pod dniem 22 lutego rb. wniosek o udzielenie zezwolenia na wykonanie wyroków na posłów Rahna i Schmida, z których każdy skazany został na rok fortecy.

* Kompromisowe załatwienie zatargu o majątek ziemski Nenkowy między „Bauernbankiem“ a p. Puppem. Jak wiadomo, wynik między tutejszym „Bauernbankiem“ a p. Puppem zatargu prawnego o prawo własności Nenkowy, w powiecie Gdańskie Wyżny, który w pierwszej instancji został przez sąd ziemski w Gdańsku rozstrzygnięty na korzyść „Bauernbanku“. Pan Puppel nabył bowiem majątek Nenkowy, na który — według pruskiej ustawy wyjątkowej — miał „Bauernbank“ prawo pierwotnego kupu, wobec czego nie udzielono p. Puppelowi przewłaszczenia. Pan Puppel zgłosił przeciw wyrokowi sądu ziemskiego apelację do sądu najwyższego w Gdańsku i odwołał się zarazem w tej kwestii do Generalnego Komisarjatu Rzeczypospolitej Polskiej, który zwrócił się znowu do Senatu z twierdzeniem, że sąd nie jest kompetentnym do rozstrzygnięcia tej sprawy, uzasadniając je tam, że rozchodzi się w tym zatargu prawnym o obiekt majątkowy w myśl par. 248 traktatu pokojowego, który rozstrzygnąć może jedynie komisja reparacyjna, a nie sąd tutejszy. Po odrzuceniu tego żądania przez Senat, oddał Komisarjat Generalny sprawę Wysokiemu Komisarzowi do rozstrzygnięcia. Wysoki Komisarz podzielił jednak zdanie Senatu i oświadczył, że nie jest kompetentnym do rozstrzygnięcia tej sprawy, wobec czego odwołał się Komisarjat Generalny do Ligi Narodów, która

III. W obszarach odstąpionych mienie państwowe wedle obecnych szacunków już zarachowano na kwotę 2 504 342 000 marek w złocie. Razem wynosi to kwotę 6 487 856 000. Zestawienie to nie obejmuje przedmiotów, które Niemcy mają zwrócić i za które nie mają prawa żądać obliczenia, następnie wypłat uiszczonych przez Niemcy bezpośrednio armii okupacyjnej w markach papierowych, w świadczeniach rzeczowych i t. p. Kwoty, wpłacone przez Niemcy na rzecz rozmaitych komisji, które Niemcy obciążone są na mocy traktatu pokojowego. Ogólna suma, wynosząca około 26 miliardów marek w złocie może być użyta na następujące cele: Zaliczki na ułatwienie dostaw węgla na zasadzie układu o zawartego w Spa w kwocie 340 milionów, kosztu okupacji od 1 maja 1920, o ile nie są pokryte w markach papierowych i w świadczeniach, o których wyżej mowa, wreszcie reparaacje.

zażądała orzeczenia komisji reparacyjnej, która także przyłączyła się do zdania Senatu i Wysokiego Komisarza i zaprzeczyła, jakoby była kompetentna. Rada Ligi Narodów odroczyła rozstrzygnięcie, po wyrażeniu zgody Polski i Gdańska na propozycję tejże rady, że chcą jeszcze raz podjąć się próby porozumienia się w tej sprawie.

Porozumienie takie nastąpiło obecnie między „Bauernbankiem“ a p. Puppem, który zrezygnował z swych praw do majątku ziemskiego Nenkowy, za co ofiarował mu „Bauernbank“ kupno gruntu mniejszego, graniczącego z Kiełpinkiem. Tęsamem został zatarg załatwiony tak przed Ligą Narodów, jak i przed tutejszym sądem najwyższym.

* Podwyższenie opłat za transport chorych. Skutkiem znacznie podwyższonej kosztów zmuszony jest Senat podwyższyć opłaty za transport chorych miejskimi ambulansami. Bliższe szczegóły znajda Szanowni Czytelnicy w ogłoszeniu w dziale inseratowym.

Kronika pomorska.

—Gdynia. Pan dyrektor A. Mazurkiewicz z Gdyni podarował tutejszej szkole ludowej śliczny, drogi obraz J. B. Czesłochowskiej. Przyrzekł nam też p. Mazurkiewicz jeszcze inne obrazy historyczne dla wszystkich klas. Za ten hojny dar w imieniu szkoły i zarządu szkolnego serdecznie „Bóg zapłać“. Kamrowski, naucz.

— Pan dyrektor Mazurkiewicz uznając ważność i wartość oświaty pozaszkolnej, przyrzekł popierać także tutejsze kółko śpiewackie przez dostarczanie odpowiednich nut, śpiewników i innych potrzebnych podręczników. Dziękujemy mu już teraz za to i zachowamy mu szczerą wdzięczność.

Zarząd.

— Czernik. (Wyrzucanie Polaka z majątku po Niemcu.) Jak podaje miejscowy „Głos Ludu“ w ubiegłą środę 1 bm. wykonano uchwałę sądu chojnickiego zarządzającą. przymusowe usunięcie p. Hepki z posiadłości nabytej od Niemca p. Krausego. Przybył do niego komornik Witte w towarzystwie urzędnika sądowego p. Ostrowskiego i jednego policjanta oraz trzech braci Krausów i zniewolili p. Hepkę do opuszczenia posiadłości a ogłosili jako prawnego właściciela p. Krausego. Nadto aresztowano p. Hepkę za to, że nie chciał wydać krowy nabytej od p. Kr., sądząc, że wyrok dotyczy tylko nieruchomości a nie żywego inwentarza. Następnego dnia wypuszczono go znowu na wolność.

— We wtorek odbył się w miejscowości naszej, jarmark, który był bardzo ożywiony. Pomimo, że równocześnie był jarmark w Tucholi, spędzono sporo bydła i koni, za które płacono wysokie ceny. Bydło kosztowało od 40 do 80 tysięcy, konie od 70 aż do 250 tysięcy mk. Pan Rataj z Czernika np. nabył dwa konie za pół miliona marek. Mniej ożywiony był jarmark kramny. Ustawiono kilka bud jarmarcznych, a i ruch przy nich był niewielki. Nadmienić należy, że z powodu wysokich cen, wiele bydła i koni nie sprzedano i zabrano je z powrotem do domu, tem więcej, że niebawem odbędzie się jarmark w Chojnicach, gdzie spodziewają się uzyskać wyższe ceny.

Obecnie odbywają się w Czerniku 4 jarmarki do roku. uchwalono zaś na ostatnim posiedzeniu rady gminnej, liczbę jarmarków podwyższyć na 6 i stawiano też już wniosek w tym względzie do Starostwa, które niezawodnie na to się zgodzi.

— Łęg, pow. chojnicki. W nocy na sobotę włamano się do sklepu towarów lokciowych p. Józefa Jareckiego. Złodziej stłukł boczne okno i skradł większą ilość towarów. Strata wynosi około 150 tysięcy marek.

— Grudziądz. Zjazd konstytucyjny Pomorskiego Tow. Hodowli Drobiu. We wtorek, dnia 7 marca odbył się w Grudziądzu zjazd konstytucyjny Pomorskiego Tow. Hodowli Drobiu. Z ministr. roln. i dóbr państw. przybył p. Maurycy Trybalski, wiceprezes Centr. Komitetu do spraw hodowli drobiu w Polsce, dalej z Pom. Izby Rolniczej pp. Szczepski, naczelnik wydziału hodowli inwentarza i Stanisław Rogoziński, refer. hodowli drobiu inwentarza. Posiedzenie zajął p. Szczepski witając gości i ubolewając nad małą liczbą przybyłych. Hodowla drobiu ucierpiała na Pomorzu bardzo częściowo z powodu grasujących chorób, częściowo z powodu niedostatecznego pokarmu. Izba Rolnicza zajmuje się teraz tą sprawą, ażeby prawidłowa hodowla została na przyszłość w krótkim zarzysie. Tow. nosi nazwę Pomorski Związek Hodowców Drobiu z siedzibą Pomorskiej Izby Rolniczej. Towarzystwo ma na celu i pouczanie członków za pomocą wykładów i artykułów w pismach o celowym chowie, wychowie i pielęgnowaniu drobiu, 2) ustanowienie wytycznych z P. I. R. dla hodowli drobiu, 3) sprowadzenie materiału hodowlanego męskiego i żeńskiego pełnej krwi, 4) uznanie hodowli drobiu na wystawach dzielnicowych, 5) premiowanie przepisów, 6) wydawanie świadectw uznania i pochodzenia, 6) pośredniczenie w zakupie i sprzedaży materiału hodowlanego, 7) urządzanie wystaw i reprezentowanie pomorskiej hodowli drobiu na wystawach dzielnicowych, 8) prerogowanie kurników zawodowych i gniazd, 9) popieranie i organizowanie miejscowych kółek hodowli drobiu, współdziałanie z

Telegramy.

Udział Niemiec w gdańskim „Bauernbanku“.

Warszawa, 9. III. K. Smogorzewski donosi z Paryża do „G. Warsz.“: Rada ambasadorów powzięła właśnie decyzję w sprawie udziału skarbu Rzeszy niemieckiej w gdańskim „Bauernbanku“.

Stosownie do wniosków międzynarodowego komitetu prawnego, zasiadającego pod przewodnictwem p. Fromageot, Rada ambasadorów zdecydowała, że cesja, dokonana przez rząd niemiecki w czerwcu 1919 r. jest niedopuszczalna i udział skarbu niemieckiego w banku stanowi część majątku państwowego, który według art. 107 traktatu wersalskiego przeszedł na własność państw sprzymierzonych.

Wobec tego niewątpliwie jest, że komisja podziału majątku państwowego, złożona z pp. Leverve, Carra i Bertanzi, zasiadająca obecnie w Gdańsku zdecydowała o losach tego udziału w swym trzecim i ostatnim rozstrzygnięciu, które nastąpi w najbliższym czasie.

Boy kawalerem orderu Legii honorowej.

Warszawa, 9 III. (PAT). „Journal de Pologne“ donosi, że Tadeusz Żeleński, (Boy) otrzymał krzyż oficerski Legii Honorowej za prace nad przyswojeniem literaturze polskiej arcydzieł literatury francuskiej.

Konferencja państw bałtyckich.

Warszawa, 9 III. (PAT). Dnia 12 bm. rozpoczynają się w Warszawie obrady ministrów państw bałtyckich. Pracuje już szereg komisji, celem przygotowania programu prac zjazdu.

W związku z tą konferencją przybyli do Warszawy posłowie polscy przy rządach Finlandji i Łotwy pp. Michał Sokolnicki i Jodko Narkiewicz.

Instytucjami rolniczymi mianowicie z P. I. R. nad podniesieniem hodowli drobiu. Wstępne i składki ustanawia każdorazowo doroczne walne zebranie. Na bieżący rok wynosi składka 100 mk. dla mniejszych gospodarstw, urzędników, małych dzierżawców, dla większych obszarników 500 mk. Przystępujących w bieżącym roku uważa się za założycieli towarzystwa z zwolnieniem od wstępnego. Statut przyjęto jednogłośnie. Założycielami Związku są: 1. Pan G. Goertz, Niem. Strzelno (pow. Świecie). 2) Pani Agnieszka Grajewska ze Słupowa pod Brodnica. 3) Pani von Kleist z Przyjaźni. 4) ks. Sadowski z Górnej Brodnicy (pow. kartuski). 5) pani L. Wiechmann z Fijewa, pod Radzynem. Prezesem towarzystwa jest każdorazowy przewodniczący Izby Rolniczej. Do zarządu wybrano 1) panią Wichmann, zast. p. v. Kleist, 2) ks. Sadowskiego, zast. starostę Leona Kowalskiego z Kartuz, 3) prezesa Kółka w Toruniu, zast. tegoż wiceprezesa, 4) panią Jaworską, zast. ks. prob. Helwig w Grucie. W razie nieprzyjęcia urzędu przez jednego z wybranych wchodzi p. Goertz.

Propozycję przedstawiciela minist. pana Trybalskiego, aby przystąpić do Centralnego Komitetu do spraw hodowli w Polsce, zebranie przyjmuje ze względu na korzyści, które Związek może dla interesów hodowców wywalczyć. W skład komisji uznawczej wchodzi każdorazowy referent drobnego inwentarza P. I. R. i jeden członek tow. jako ekspert specjalny. Składka dla kół hodowlanych należących do związku wynosi od członka 10 mk.

W dalszym ciągu omawiano kwestję wymiany szlachetnego drobiu z Niemcami i z b. Kongresówką, w której rozpoczyna się już racjonalna hodowla drobiu. Przewodniczący zaznacza, iż lokalne kółka hodowli drobiu mogą być pewne pomocy ze strony P. I. R. Wystawa drobiu połączona z walnym zebraniem ma się odbyć w Tczewie w pierwszej połowie listopada. O ile materiał będzie odpowiedni, weźmie Pom. Związek również udział w Wszechpolskiej wystawie drobiu w Warszawie w końcu br.

O godzinie 2 zamyka przewodniczący p. Szczepski zebranie dziękując gościom a specjalnie prasie za łaskawe przybycie i życzy Związkowi jak najlepszego rozwoju i powodzenia.

— **Działdowo.** (Bezczelność niemiecka.) Czytamy w „Słowie Pomorskim“: Na co sobie Niemcy w naszej Polsce pozwalają, przedstawia następujący fakt. Dnia 21 lutego urządził sobie tutejszy „Cech rzeźnicki“ wycieczkę do Iłowa. Zarząd Cechu, który się składa przeważnie z Niemców, ewangelików, pozwolił sobie podczas jazdy rozwinać chorągiew z drapieżnym czarnym orłem, który złapał przez lat 130 polską krew i plawił się w łzach plemienia polskiego.

O uciśniona mniejszości w Polsce! Taka to ci się krzywdza u nas dzieje? Na każdym kroku nieposkromiona buta krzyżacka podnosi hardo swą głowę i uraga swobodnie wszystkiemu co polskie.

Awantura w Sejmie gdańskim.

Wniosek socjalistów o ustanowienie 1 maja i 9 listopada jako święta urzędowego, wywołał podczas wczorajszego posiedzenia Sejmu w toku dyskusji taką burzę, że marszałek dr. Treichel czuł się spowodowanym, przerwać posiedzenie na pół godz. Nationaliści wprowadzili dyskusję na takie tory, że miano chwilami wrażenie, jakoby się było w parlamencie niemieckim lub sejmie pruskim. Poseł nacjonalistyczny dr. Mathaei rozwodził się o historii Prus i Niemiec i oczywiście o wojnie światowej, przyczem przytoczył oczywiście legendę o zadaniu ciosu sztyltem — co wywołało taki zgiełk i taką wrzawę — lewica zaprzęcała bowiem bardzo twierdzeniom posła nacjonalistycznego, nazywając go kłamcą, gdy tymczasem jego zwolennicy bili mu brawa — że gdy marszałek mimo ciągłego dzwonienia burzy nie mógł uśmierzyć, przez włożenie kapelusza na głowę odroczył posiedzenie na pół godziny. Po wznowieniu posiedzenia dalsza dyskusja potoczyła się spokojnie.

Załatwiono właściwie tylko pierwszy punkt porządku obrad, gdyż dyskusja w sprawie ustanowienia świąt, tj. drugiego punktu była tak długa, że z powodu spóźnionej pory, odroczone posiedzenie na czwartek.

118 z rzędu posiedzenie plenarne Sejmu gdańskiego zagałę o godz. 3 marszałek dr. Treichel. Jako pierwszy punkt obrad załatwiono szereg podań, przyczem nacionaliści przy podaniu rybaków z Helu o ułatwienia przy zakupie w Gdańsku przyrządów rybackich postawili wniosek, aby przekazano to podanie Senatowi do rozpatrzenia.

Wniosek uzasadnił poseł nacjonalistyczny dr. Bumke, który zaznaczył m. i., że koniecznie trzeba rybakom tym pomóc, gdyż oni zostali mimo swej woli przyłączeni do Polski.

Poseł Arczyński (soc.) sprzeciwiał się temu wnioskowi, gdyż rybacy na Helu są obcoekrajowcami dla Gdańska i powinni się byli zwrócić drogą odpowiednich instancji, t. j. przez rząd polski do Senatu. Jeżeli prześle się podanie to Senatowi do rozpatrzenia, a tenże uwzględni to podanie — twierdził poseł Arczyński — to będzie to naruszeniem kompetencji rządowej, która należy do rządu polskiego, a nie gdańskiego.

Mimo ostrzeżenia uchwały Sejm podanie oddać Senatowi do rozpatrzenia. Posłowie z lewicy jak i przed stawiciele Koła Polskiego wyrażają wątpliwość, czy w głosowaniu wniosek nacjonalistów przeszedł, gdyż z pośród frakcji zablokowanych niejeden posłowie nie głosowali za nim, lecz biuro oświadczyło, że za wnioskiem głosowała większość. Skutek tego oświadczenia był taki, że wywiązała się krótkka, lecz dość ostra dyskusja w kwestii formalnej, podczas której poseł Mau zwrócił uwagę na niekonsekwencję tej uchwały i spodziewa się, że gdy w przyszłości dalsi polscy obywatele zwrócą się z podaniem do Sejmu gdańskiego, nacionaliści w konsekwencji dzisiejszej uchwały będą musieli tak samo postąpić. W gruncie rzeczy jednak uchwała ta niema żadnego praktycznego znaczenia, gdyż Senat chyba nie będzie chciał wkraczać w kompetencje obcego rządu. Dalsze podanie załatwiono bez dyskusji.

Jako drugi punkt porządku dziennego przyszedł pod obrady wniosek socjalistów prawicowych, aby 1 maj i 9 listopada ogłoszono jako święta urzędowe. Wniosek uzasadnił poseł Brill, który w swej dość długiej mo-

wie podkreślił wagę 1 maja jako święta robotniczego. W dalszym ciągu swej mowy ostro załatwił się z polityką wojenną nacjonalistów niemieckich i wszechniemców, którzy wszelkimi siłami podburzali do wojny, a następnie opisał złą robotę Ludendorfa, na potwierdzenie czego odczytał kilka ustępów z książki Delbruecka. Dzień 9 listopada trzeba święcić z tej przyczyny, że w dniu tym nastąpiła rewolucja, która dała ludowi robocznemu 8-godzinny dzień pracy i inne ulepszenia i że w dniu tym przypada rocznica zawarcia konwencji między Polską a Gdańskiem.

Poseł dr. Mathaei (naci.) rozwodził się w sprawie wniosku z punktu widzenia nacjonalistycznego i zaznaczył, że 9 listopad powinien być dniem żałoby, gdyż w tym dniu zniszczona została wielkość Niemiec, a Gdańsk odłączony. Nie można też obchodzić rocznicy zawarcia przymusowo konwencji z Polską. W narodzie niemieckim — twierdził dalej — bierze górę przekonanie, że winni naszej nędzy są ci, którzy zrobili naród bezbronny i zadali armii cios sztyltem z tyłu.

Przy tych słowach podniosła się taka wrzawa, że marszałek musiał posiedzenie na pół godziny odroczyć.

Po wznowieniu posiedzenia zaprotestował poseł Rahn przeciw przerwaniu posiedzenia.

Następnie zabrał głos ponownie poseł dr. Mathaei i przytoczył głosy rozmaitych przywódców socjalistycznych, według których dążyli socjaliści do wstrząśnienia frontu niem. Dalej zaznaczył, że porozumienie nastąpić nie może między narodami, gdyż nieprzyjacieli stoja poza granicami Niemiec. (Głosy na lewicy: Nasi nieprzyjacieli siedzą na prawicy — kapitaliści — cesarz Wilhelm!). Socjaliści nie są już rodakami niem., lecz przyjacielami Francuzów i Polaków. Z nami łączy was jedynie wspólny język. Socjaliści powinni nareszcie oświadczyć jasno, czy stoja na gruncie państwa narodowego razem z nacjonalistami, czy też trzymają z komunistami. Jedynie Francuzi i Polacy mają powód obchodzić uroczystości 9 listopada. Polacy, którzy posiadają w wysokim stopniu wyrobioną dumę narodową, z oburzeniem odrzuciliby myśl święcenia dnia, w którym rozebrano ich ojczyznę. Nacionaliści więc głosować będą przeciw wnioskowi. (W toku dyskusji nazwał poseł Mau posła dr. Mathaeiego, gdy tenże podał nieprawdziwe twierdzenia o zamordowanym prezydencie ministrów bawarskich Eisnerze — kłamca, za co powołany został do porządku.)

Poseł Kłosowski (soc.) mówił o historii socjalizmu, grzechach junkrów pruskich, grzechach Hohenzollernów, a mianowicie o ostatnim cesarzu, który był zdegenerowanym i umysłowo chorym ołowikiem i cierpiał na manje wielkości. Mówił dalej o wojnie światowej, w której rozmaite szczypty niemieckie i Polacy swoją krew przelewali za Hohenzollernów. Odparł też legendę o zadaniu ciosu sztyltem z tyłu armii niemieckiej, przytaczając na poparcie swych twierdzeń liczne ustępy z książki Bethmanna Hollwega. W końcu oświadczył, że obchodzić powinniśmy uroczystości 1 maj i 9 listopad, któremu zawdzięczamy usamodzielnienie Gdańska i który jest rocznicą zawarcia konwencji z Polską.

Skutkiem spóźnionej pory odroczone posiedzenie na piątek o godz. 3.

Towarzystwa i stronnictwa.

Nadzwyczajne zebranie Zarządu dzielnicowego Nar. Partii Robotniczej i członków N. P. R. i Z. Z. P. do Naczelnej Rad. Ludowej, odbędzie się w piątek wieczorem o godzinie 7-mej w biurze Z. Z. P. przy Petershagen. Z powodu bardzo ważnych spraw przybycie wszystkich członków konieczna. Zarząd dziel.

Zebranie załogowe pracowników stoczni gdańskiej członków Z. Z. P. odbędzie się w piątek zaraz po ukończeniu pracy w „Abstinenten-Vereinshaus“ przy ulicy Szerokiej 83. Udział wszystkich członków dla ważnych spraw pożądan. Sekretariat.

Lekcja Tow. śpiewu „św. Cecylii“ odbywają się co piątek o godz. 7½ wiecz. w Ochronce, Poggenpuhl 11. Zarząd.

Zebranie Nar. Partii Robotniczej filja Gdańsk, odbędzie się w sobotę, dnia 11-go marca o godzinie 6-tej wieczorem w dużej salce w Ochronce. Na zebraniu zostanie wygłoszone sprawozdanie ze zjazdu dzielnicowego, sprawozdanie z Rady Ludowej i referat o położeniu politycznym robotnika. O liczny udział proszą. Zarząd.

Przemów w Niemczech tylko słowo po polsku, to cie z tramwaju nawet z pociągu w biegu niemilosiernie wyrzucą, w restauracjach biją, do hoteli nie przyjmują, towarzystwa polskie napadają i członków w tyrański sposób poniewierają. A w Polsce, jak się publiczność z Niemcami obchodzi? Uchodźca.

Warsztat mody Mührer-Bennig Langgasse 10

wyborowy salon eleganciej damy

Przyjmuje się materje

Tualety sporządzone w salonie M.-H., Langasse 10 łączą obok eleg. i beznagann. kroju jeszcze i nadzw. taniość

Przyjmuje się materje

Przyto na Intel. Polka lat 30, obezn. w krawiec. i gosp. dom. przyjmie posadę wyręczytelki u lepszej rodziny u samotn. Pana niewykl. w Gdańsku lub okolicy. Of. upr. się p. nr. 642 do biura ogłosz. C.B. „Express“ Bydgoszcz

Ucznia

władającego językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie przyjmie natychmiast: Olaf Lassen & Company, Gdańsk, Stadtgraben 8. Zgłosz. tylko niemieckie. (6396)

Towarzystwo Akcyjne posz. do Oddz. Gdańskiego

Dyrektora

z praktyką w dziedzinie ekspedycji, Reflektuje się tylko na pierwszorzędną siłę z długoletnią praktyką. Oferty z podaniem referencji uprasza się do Ekspedycji Gazety Gdańskiej pod nr. 6389.

Natychmiast potrzeba bry ucziwy posytkowy T. Dolo'owsk. Jopeng. 12.

Architekt

wykonuje wszelk. rysunki, plany, kosztorysy wchodzące w zakres budowy ze- i wewnętrznej oraz przebudowy i przyjmuje nadzór i kierownictwo budowl. Łask. zgłoszenia proszę kierować pod 405 do Gazety Gdańskiej.

Dzielną

biuralistka

władająca językiem polskim i niemieckim może się zgłosić do

Administracji Gazety Gdańskiej.

Potrzebny zaraz

książkowy-korespondent

bierze w polskim i niemieckim języku do wydawnictwa gazety, księgarń i drukarni na Pomorzu. Pożądane, lecz nie warunkiem. pisanie na maszynie. Zgłoszenia pod nr. 9387 do ekspedycji Gazety Gdańskiej.

Erhöhung der Kranken-beförderungskosten.

Ein Krankentransport durch die städtischen Krankenwagen kostet vom 10. März 1922 ab innerhalb des Stadtbezirks 70 Mk.

Von und nach ausserhalb werden für den Kilometer 15 Mk., bei Landwegen 20 Mk. berechnet.

Danzig, den 8. März 1922.

Der Senat

Verwaltung der Stadtgemeinde.

Architekt

wykonuje wszelkie rysunki, plany, kosztorysy wchodzące w zakres budowy ze- i wewnętrznej oraz przebudowy i przyjmuje nadzór i kierownictwo budowl.

Łaskawe zgłoszenia proszę skierować do R. Witte, Gdańsk, Baumbachalle 4 II p.

Dział handlowy i gospodarczy.

Rynek towarowy w Gdańsku.

Cukier.

(Sprawozdanie Bałtyckiego Banku Komisowego w Gdańsku.)
Od czasu naszego ostatniego sprawozdania z połowy lutego panowała na rynku cukrowym stała, pod koniec nawet wyraźnie silna tendencja.

Cukier biały. W Wolnym Mieście Gdańsku płacono ostatnio mk. 16,50 p. kg franko skład kupującego. Ekspedycja do zagranicy ożywiła się z polepszeniem komunikacji morskiej, ponieważ kraje nadbałtyckie zaliczają się nadal do najlepszych odbiorców i przyznawały też wyższe ceny. Osiągnięto pod koniec mk. 19 szyl. p. ctw. fob Gdańsk.

Cukier surowy. Za cukier pierwszego rzutu, uchwytny towar, płaci się 14 szyl. do 14½ szyl. p. ctw. fob Gdańsk.

W Niemczech doznały ceny także wyższy przy stałym rynku. **Czechosłowacja** dokonała większej transakcji wywozowej do państw południowych; po rozpoczęciu żegluga na Łabie ożywił się eksport także do państw północnych.

Londyński rynek cukru był bardzo zmienny, usposobienie było naogół słabe.

Paryż wykazywał przy miernym zainteresowaniu małe obroty. Tendencja utrzymywania.

Chemia techniczna.

Firma Bleber i Eicke donosi nam:

Kali żrące 88/92 %	mk. 33,—
Natron żrący 125/3° topiony	27,—
Antichlor krist w wielkich beczkach	12,65
Antichlor w proszku	13,75
Sól gorzka, techn. w miechach br. za netto	4,—
Octan ołowiu, crist w wielkich beczkach	36,75
Chlorbarium crist	16,—
Chlorcalcium 70/5 %	5,15
Chlorek cynku	13,70
Wapno bielące 110/15°	14,20
Chlorek magnezu rżnięty w beczkach	6,90
Alum chromowy crist crist	35,75
Wytłol żelaza	5,75
Kwas octowy 80 %	30,75
Formaldehyd 40 % vol	72,—
Sól glauberska calc. 96/98 w miechach br./m.	4,75
Sól glauberska crist	3,50
Alum potasowy mąka	11,—
Alum potasowy w kawałkach	13,75
Ług alumu 50°	20,50
Wytłol miedzi 98/100	28,—
Naftalina w proszku	17,—
Naftalina w łuskach	16,50
Potas 96/98 % calc. raf	31,50
Salmiak 98/100 crist	34,75
Amoniak żrący 0,910	14,75
Siarczyk sodowy 60/62 %	20,50
Siarczan glinowy 14/15 %	7,75
Natron 38/40 % fitt	5,30
Soda crist	5,75

Wszystkie ceny obowiązują za 1 kg za towar, mogący być dostarczony z Hamburga cif Gdańsk bez opłat za opakowanie. Ceny są bez gwarancji i obliczone na podstawie 1 dol. = 250 mk.

Sprawozdanie rynkowe. Obroty na rynku chemicznym były większe niż w tygodniu ubiegłym. Żądano przedewszystkiem kwasu octowego, wytłolu miedzi, naftaliny i octanu ołowiu. Ceny na natron żrący, które w ubiegłym tygodniu spadły, poszły znów znacznie w górę, ponieważ z powodu spadku marki niemieckiej Ameryka nie mogła swego towaru taniej zaofiarować aniżeli Niemcy. Kali bicr. nie mogą niemieckie fabryki dostarczyć jeszcze przez długi czas, ponieważ zakupiono już bardzo dużo na przyszłość; w to miejsce ofiaruje się towar angielski i belgijski. Popyt na chemikalia dla przemysłu, przedewszystkiem na natron bicarb., był bardzo znaczny i ostatnio płacono w Gdańsku już mk. 12,50 za kg.

Srodki lecznicze.	mk. 345,—
Kwas acetyl-salicylowy oryginal „Heyden“	300,—
Kwas acetyl-salicylowy inne marki	130,—
Kwas salicylowy (wdlg niem. przep. form.)	120,—
Antifebryna	770,—
Antipyrina „Stern“ i „Löwenmarke“	350,—
Argentum proteicum (wdlg niem. przep. form. 5)	720,—
Aspiryna w proszku „Beyer“	920,—
Bismuth subgallicum (wdlg niem. przep. form. 5)	34,—
Boraks crist	37,—
Boraks pulv.	75,—
Acid.boricum w łuskach albo proszku	1810,—
Coffein pur.	850,—
Sole kofeinowe	1200,—
Duotal „Heyden“	95,—
Gliceryna dla celów med.	925,—
Guayacol carb. (wdlg niem. przep. form. 5)	365,—
Hexamethylenetetramin (wdlg niem. przep. form.)	360,—
Hydrochinon techn. cz.	385,—
Hydrochinon puris (wdlg niem. przep. form. 5)	64,—
Bromkali crist albo pulv. albo troubl. (wdlg niem. przep. form. 5)	72,—
Bromnatrium	66,—
Kalium perm. male krysz. (wdlg niem. przep. form. 5)	410,—
Kalium sulfonayacolicum oryg. Heyden	200,—
Natrium salicilicum (wdlg niem. przep. form. 5) oryg. „Heyden“	610,—
Fenacetyna oryg. „Beyer“	330,—
Fenolptaleina	1750,—
Pyramidon prawdz. „Höchst“	1700,—
Pyramidon surogat	210,—
Salol oryg. „Heyden“	1200,—
Veronal prawdz. „Höchst“	1150,—
Veronal surogat (wdlg niem. przep. form. 5)	2550,—
Theobromin purum	2000,—
Theobromin natr. calc.	21 000,—
Codein purum	16 000,—
Codein phosph.	

Ceny za towar, mogący być dostarczony natychmiast z Hamburga cif Gdańsk bez zaliczenia opakowania i bez gwarancji, skalkulowane na podstawie 1 dol. = 250 mk.

W ostatnim tygodniu sprawozdawczym były obroty przeciętne. Z powodu dalszego spadku marki niemieckiej i podwyższenia taryf kolejowych ceny wykazywały tendencję zwykłą. Żądano w pierwszym rzędzie chininy, antipiryny i teobrominy, wskutek czego ceny przedewszystkiem na te ostatnie dwa artykuły poszły znacznie w górę. Zapasy chininy w Hamburgu są wyczerpane, że są tylko oferty fabryk, opiewające na walutę angielską i są wskutek tego tak wysokie, że transakcje w tym artykule są wykluczone. Za chininę hydrochl. żąda się dziś np. mk. 8000 za kg., ceny na alkaloidy poszły również o mw. 50 % w górę. Jak było można przewidywać, powiększył się popyt na kamforę; dość duże oferty nadeszły z Ameryki i Japonii. Za kamforę japońską żądano w Hamburgu sh. 4/9 za lb., za mentol 25/— p. lb. W Londynie było usposobienie dla tych dwóch artykułów znacznie mocniejsze.

Rynek towarów kolonialnych w Gdańsku.

Firma Menke i Co. donosi nam:

Ryż: Burma z nowych zbiorów	sh. 14/10
Burma z starych zbiorów	sh. 13/6
Salon starych zbiorów fr. belg.	75,—
prompt z Hamburga lub Antwerpii.	
Kakao w ziarnie bez zmian.	
Kakao w proszku hol. „Elecler“	fl. 36,— za 100 kg
Kakao w proszku ca. 25 % tłuszczu	fl. 34,50 „ „ „
Masło kakaowe van Houten B	fl. 92,— „ „ „

Owoce suszone rodzynki Candia Elome III	51,—
Kimp Vourla wybierane	55,—
Kimp Vourla Elome	50,—
Figi Komodra	21,—
za 1 kg w drodze do Gdańska.	
czarne rodzynki Calamata	112 za 100 kg
czarne duże rodzynki zbioru 1920	51,— za kg.
Orzechy: małe lewantyńskie	sh. 118/— za 100 kg
runińskie	mk. 38,50 za kg
chińskie	sh. 54/— za ctw.
Korzenie: pieprz czarny	4½ d. za lb.
Jamaica Piment	mk. 26,— za kg
Cassia Ligne Selected	mk. 54,— „ „
Goździki z Madagaskaru	mk. 165,— „ „

Ceny cif Gdańsk.

Pomorsko-kaszubski Syndykat Jajczarski z siedzibą w Tczewie założony został przez firmy eksportujące jaja zagranicę z Pomorza. Celem Syndykatu jest: a) usunięcie pośredników między hodowcą drobiu a konsumentem jaj i drobiu w kraju i zagranicą; b) regulacja cen jaj i drobiu zarówno przy nabywaniu ich w kraju, jak i przy sprzedaży w kraju i zagranicą; c) dostarczanie jaj i drobiu jako artykułów pierwszej potrzeby dla konsumpcji miast na Pomorzu, zwłaszcza o ile chodzi o jaja w miesiącach o słabej nośności kur; (jaja kalcynowane); d) eksport drobiu i jaj zagranicą w ramach przydzielonego kontyngentu; e) popieranie hodowli drobiu, zwłaszcza najbardziej nośnych gatunków kur (polskie zielonogłose) poprawa stosunków hodowlanych i podniesienie jakości jaj.

Syndykat uwzględnić będzie przedewszystkiem interesa ludności na Pomorzu i to zarówno producentów, jak i konsumentów, pragnąc wprowadzić równowagę między cenami w rozmaitych porach roku. Dla zaspokojenia potrzeb letników przyjeżdżających nad polskie morze utworzone zostaną w lecie osobne sklepy z jajami w Gdyni i w Pucku. Dodać należy, że Syndykat zakłada magazyny, baseny i chłodnie, celem przysposobienia jej na zimę, a równocześnie dla sortowania jaj do eksportu zagranicę. Jak wspomnieliśmy siedziba Syndykatu jest Tczew, a w Gdańsku utworzona zostanie reprezentacja.

Rokowania handlowe z sowietami. Przedstawiciel republiki ukraińskiej w Warszawie, Szumskij, odbył konferencję z kierownikiem ministerium przemysłu i handlu, p. Strassburgerem. Konferencja dotyczyła kwestii rozpoczęcia rokowań handlowych między Polską a sowietami. Termin rozpoczęcia ustalony został na d. 8 bm.

Ze strony sowietów przewodniczyć będzie w rokowaniach p. Szumskij. Jak nas informują, jest to ustępstwo ze strony sowietów w Moskwie na rzecz Ukrainy, która w ten sposób chciała zaznaczyć swoją samodzielność i równorzędność wobec republiki moskiewskiej. Nacisk na Moskwę ze strony Ukrainy o formalne zaznaczenie samodzielności w rokowaniach z Polską miał być przyczyną, dla której rozpoczęcie rokowań tak długo było odwołane. Moskwa ze swej strony w zamian za to ustępstwo żądała powiększenia liczby swoich ekspertów w rokowaniach.

Związek niemieckich firm importerów drzewnych postanowił podnieść ponownie ceny drzewa północnego białego i czerwonego, północnego towaru heblowanego niesortowanego i lat z drzewa północnego. Obecnie cena drzewa niesortowanego północnego heblowanego grubości 1 cal., szerokości 3 cal. wynosi 91 mk., 5½ cal. szer. 93 mk., 6 cal. 95 mk., 7 cal. szer. 98 mk., za metr kwadratowy.

Kursy dewiz w Gdańsku.

Dewizy	10 marca (w wolnym obrocie)	9 marca (urzędowe)
dolary	246,00	252,13
wyp. telegr. n. Londyn	—	1098,60
Guld. holenderskie	—	1096,40
marki polskie	5,92½	5,94
wypłata na Warszawę	5,92½	5,98½
„ „ Poznań	—	601,½
		5,98½

Kurs giełdy poznańskiej

z dnia 9 III 1922 r.

Objaśn. znaków: p.-popyt, o.-ofiarowano, +-obrotów dokonano.

Papiery oficjalne.

Bank Związku 245 + p, Kwilecki, Potocki i S-ka 265 + p, Poznański Bank Ziemiań 245 + p, R. Barcikowski 175 + p, Centrala Skór 255 + p, Lubań 1250 +, D. R. May 510 + p, Cegielski 230 + p, Wytwórnia chem. I-II 195 + p, Centra-

la Rolników 200 + p, Wisła 1250 + o, Wagon „Ostrowe” 190 + p, Orient 225 + o, Arcona 265 + o.

Papiery nieoficjalne.

Bank Przemysłowców 250 + p, Przeski Auto 250—225 +, Wytwórnia maszyn młynsk. 275—295 + p, Ventzki 500 +, Hurtownia Spółek Spożywczych 250 +.

Warszawa, dnia 9 marca 1922. (PAT).

Giełda walutowa warszawska.

	Notowania			Czeki
	transak.	żąd.	płac.	transak.
Nowy Jork	1070,00	1080,00	1060,00	Dol. St. Zł. 1090,00
Funt sterling	—	—	—	Londyn 18200
Franki franc.	353,00	—	—	Paryż 375,—
Fr. belg.	—	—	—	Bruxela 355,00
M. niem.	—	—	—	Berlin 16,80
Gdańsk	—	—	—	Czeki Gdańsk 16,80
Kr. cz. słow.	—	—	—	Słowacja 71,50
Kr. austr.	—	—	—	Wiedeń 63,—
Kr. duński.	—	—	—	Kopenhagi —

Akcje: Bank Dyskontowy - 3225 - 3270
Handlowy w Warszawie I-X 3265 - 3275
Kredytowy w Warszawie I-V 3020 - 3050
Lilpop I-II 3925 - 3900
Rudzi I-II 2550 - 2525 - 2530
Wielki Piec i Zakł. Ostrowieckie 9200 - 9400 - 9600
Starachowice I-II 5 09 - 5250 - 5175
Żyrardów 78000 - 78500 -
Borkowski I-V 1425 - 1400 - 1420
Br. lablkowscy I-VI 1400 - 1380
Żegluga - 1925 - 1875
Polska Nafta za mk. 500 I-III 2390 - 2350 -

Berlin, dnia 9 marca 1922.

Kursy walut zagranicznych w Berlinie.

	Notowania ostatnie		Notowania przedostatnie	
	płacono	żądano	płacono	żądano
Holandja	9 65 45	9534 60	9865 10	9884 95
Belgia	20 47 75	2102 10	2162 80	2167 20
Norwegia	4645 35	4654 65	4750 30	4659 70
Dania	5319 65	53 30 35	5509 45	5520 55
Szwecja	6608 35	621 65	6818 15	6831 85
Helsingfors	517 45	518 55	538 45	538 55
Włochy	126 70	1271 30	1278 70	1281 30
Londyn	1 95 40	1098 60	1136 35	1133 65
Nowy Jork	249 75	250 25	259 75	260 25
Paryż	2242 75	22 7 25	2230 20	2234 80
Szwajcaria	4870 40	487 40	5004 85	5015 05
Hiszpania	3926 05	3933 95	4055 90	4064 10
Buenos Aires	93 15	93 35	95 15	96 35
Wiedeń	—	—	—	—
ostemplowane	373 00	377 00	3 98	4 02
Praga	406 80	407 70	422 55	423 45
Budapeszt	32 05	32 14	34 76	34 84
Bułgaria	169 55	169 95	174 80	175 20

Berlin, dnia 9 marca 1922 r.

Za gotówkę płac. 5,82 — Za przekaz płac. 6,06.

Telegramy iskrowe z dnia 9 marca 1922.

Nowy Jork.			
	8 3	9 3	
Pieniądze dzienne	4½ 9/16	4½ 9/16	Miedź elektrol. 13,00
Weksle na Londyn c. tr.	4,36,50	4,36,50	Cyna loco 29,00
Na Londyn 60 dni	4,33 37	4,33 25	Olów 4,75
Na Paryż	8,97	9,01	Cynk 4,67
Na Amsterdam	37,83	38,8	Żelazo 18,75
Weksle na Berlin	39 9/16	0,41	Błacha biała 4,75
Srebro zagr.	0,40	0,40	Smalec western 12,37½
„ krajowe	0,39	64½	Łój 7,00
Kawa loco	9½	9,5	Olej siemienia bawel- 11,25
na marzec	—	—	nianego loco 11,41
na maj	8,93	9,00	na maj 11,41
na lipiec	8,94	8,99	Nafta w cases 16,50
na wrzesień	8,98	9,00	w tankach 7,00
na grudzień	8,99	8,97	„ st. white 13,00
Bawelna loco	18,70	18,55	Creditbalanc. 3,25
na styczeń	18,41	—	Cukier centryfug. 88,00
na luty	18,25	—	Turkenty 81,½
na marzec	18,16	18,25	z Sa nny 81,½
na kwiecień	17,86	18,0	New-Orleans bawelna 17,00
na maj	17,48	17,98	loco 17,00
Dowóz bawelny do portów atl. i golf.	13,000	10000	

Chicago.			
	8 3	9 3	
Pszemica na maj	141,½	136,25	Stonina cena najniż. 10,75
„ na lipiec	120,½	117,5	„ najwyż. 12,00
Kukurydza nana maj	64,00	60,½	Lekkie świnię 11,20
„ na lipiec	66,½	63,½	cena najniższa 11,30
Owies na maj	43,00	39,00	Lekkie świnię 11,40
„ na lipiec	—	41,00	cena najwyższa 11,20
Żyto na maj	109,00	105,½	Cieźkie świnię 10,90
„ na lipiec	96 50	94 50	cena najniższa 10,95
Smalec na styczeń	11,37½	11,17½	Cieźkie świnię 11,15
„ na maj	11,52½	11,32½	cena najwyższa 11,20
Pork na maj	20,70	20,00	Dowóz świń 15000
„ na lipiec	—	—	do Chicago 23000
Boczek na maj	10,97½	10,80	Na zachód 105000
„ na lipiec	10,67½	—	

Nowy Jork.			
	8 3	9 3	
Pszemica czerw. zim.	149,00	144,00	Mąka spring wh. c. 6,75
„ twarda zim.	149,00	144,00	Fracht zboża do Anglii 4 sh.
Kukurydza	73,25	71,50	„ na kontyn. 19 cts.

Liverpoolu, dnia 9 3 1922.

Bawelna loco 10,87, na maj 10, 16, na lipiec 10,06, na październik 9,71, na styczeń 9,74.

Ruch portowy w Nowym Jorku.

Wypłynęły 8 marca 1922.

Hol. Phoenix gd. z Heli próżny 25 t., hol. Zukunth gd. z Heli próżny.

S/s Niels Ebbesen duński do Kopenhagi 3 pas. 382 t., s/s Henny niem. do Szczecina próżny 450 t., s/s Cygnus norw. do Londynu drzewo 753 t.

Nakładem „Zjednoczone Wydawnictwa Pism Polskich w Gdańsku Sp. z o. p.”. Drukarnia Towarzystwa Wydawniczego Pomorskiego z Ow. Akc. w Gdańsku. Redaktor odpowiedzialny, Wilhelm Grimsman w Gdańsku. Redaktor naczelny Wład. Zabawski, Za dział reklam i ogłoszeń Jan Sucho w Gdańsku.

Ogłoszenia hoteli, pensionatów, kawiarni, restauracji, teatrów itd.

Danziger Stadttheater

(Gdański teatr miejski)
Dyrekcja: Rudolf Schaper.

W piątek, dnia 10-go marca 1922 r.
wieczorem o godz. 7-mej, stałe karty E 1:

Gasparone

operetka w 3 aktach.

W sobotę, dnia 11-go marca o godzinie 7-mej
wieczorem, stałe karty A 2: **Des Esels
Schatten**. Komedja w 3 aktach Ludwika
Fulda.

W niedzielę, dnia 12-go marca o godzinie 2 i pół
po południu, zniesione ceny, poraż ostatni:
Frauenkenner. Komedja w 3 aktach.

Wieczorem o godzinie 6-tej, stałe karty bez
znaczenia, podwyższone ceny: Jednorazowy
występ gościnny śpiewaczki kameralnej Me-
lanji Kurt: **Die Walküre** Ryszarda Wagnera.

W poniedziałek, dnia 13-go marca o godzinie 7-mej
wieczorem, stałe karty A 1: **Der Barbier
von Sevilla**. Opera w 3 aktach.

We wtorek, dnia 14-go marca o godzinie 7-mej
wieczorem, stałe karty C 2: **Nora**. Wido-
wisko w 3 aktach Henryka Ibsena.

W piątek, dnia 10-go marca

Palais-Royal

II. Soiree

p. Gertrude Meiling

piosenki, arje

p. Richard Ludewigs

piosenki na bas

p. Ernst Klaus

arje barytonowe

Równocześnie: **Bal.**

Orkiestra **Steffie.**

Wstępne 30 marek.

Uprasza się o ubrania wieczorowe. 6290

Najlepsza kuchnia w Gdańsku!

Wiecz.: Węgierska orkiestra „Soray Imre”

Hiszpańska para Cora tom Suden

»Ermitage«

Handegasse nr. 96

Telefon nr. 694.

Kto

stara się o posadę

powinien podać
ogłoszenie

w najpoczytniejszym
piśmie w Gdańsku i na
Pomorzu

w Gazecie Gdańskiej

Metropol-

Lichtspiele

Dominikswall 12.

I trzecia część również w zupełności za-
dawolnić wszelkie oczekiwania.

Eddie Polo

Ulubieniec pań, amerykański Harry Piel
w swym wielkim mirowskim dziele

Der geheimnisvolle Dolch!

(Pogoń dookoła kuli ziemskiej).

Treść 7-9 epizodów — 6 wielkich aktów

Im Strudel des Verderbens

In verbrecherischen Händen

Die Lichte von Liverpool

Nie żaden tryk lecz faktycznie scena po
scenie naturalne akcje nieraz wprost kar-
koł mne, lecz mimo to pełne wrażenia i
logiki. Film zdejmowany jest w Anglii,
Szkocji, Afryce, Kalifornii, Nowym Jerku
i na Oceanie Spokojnym.

Dalej sensacyjna tragedia obcyżajowa:

Die goldene Mauer!

z Mabel May Young i Ludwig Trautmann

Wyborowa muzyka na strojowa

4, 6, 8 godz. w niedzielę o 3 godz.

Proszę o zwiędanie po południowych przed-
stawień o 4 godz., ponieważ później jest
zbyt wielki napływ

Czytajcie

w kawiarniach
i restauracjach
nasze pismo

Gazetę Gdańską

Wintergarten

Diele i Bar

Am Olivaer Tor nr. 10
Telefon nr. 1925

Międzynarodowe
dysyng. rendezvous.

Nowość! Nowość!

Codziennie wieczorem

Słynne

Trio-Jazz-Band

Karasiński - Melodyst
Petersburski

z niubliacją publiczności warszawskiej

i gościem

WANDA LEWANDOWSKA



Licht-Spiele

Fridericus Rex

Z powodu świetnego powodzenia i ogrom-
nego uczęszczania zmuszeni jesteśmy

przedłużyć

przetawienia tego wspaniałego filmu
o kilka dni.

Bilety można nabywać do ponie-
działku, dnia 13-go marca w
przedsprzedaży od godziny 11-2.

Przedstawienia: 4. 6¹/₄ 18¹/₂.



LANG NMARK NR. 2

Od 10-go do 16 marca

wielki wystawny Decla-Film

Die Intriguen der Madame de la Pommeraye.

Według tematu znanego dzieła Schillera

z elegancją epoki rokoka Wgł. rolach

Oiga Gzowska Alfred Abel

Margarete Schlegel Grete Berger

Cadowny film stojący pod wzglę-
dem efektu na wysokim poziomie.

Oprócz tego:

Im Banne des Anders

Film awanturyczny w 5-ciu aktach.

W głównej roli:

Ressel Orla

Walne Zebranie

niżej podpisanej Spółki odbędzie się

W czwartek, dnia 23-go marca 1922 r.

o godz. 3-ciej po południu w lokalu Banku.

Porządek obrad:

1. Przedłożenie sprawozdania kasowego za r. 1921.
2. Przyjęcie bilansu i udzielenie Zarządowi i Ra-
dzie Nadzorczej pokwitowania.
3. Uchwała co do podziału czystego zysku.
4. Wybór trzech członków Rady Nadzorczej.
5. Uchwała wynikająca z § 49 prawa spółkowego
z dnia 1-go maja 1889 r. lub Art. 46 tego.
6. Zmiana statutu.
7. Uchwała remuneracji dla Rady Nadzorczej.
8. Walne wnioski.

Sprawozdanie kasowe za rok 1921 wyłożone
jest od dzisiaj w lokalu bankowym.

Chmielno, dnia 8-go marca 1922 r.

Bank ludowy

Spółdzielnia zap. z nieogr. odpow.

Rada Nadzorcza

Ks. dziekan Hofmann, prezes.

ZAKŁADY:

Elektryczne i gazowe

Wodociągi i kanalizacja

Centralne

ogrzewania

GDAŃSK

Brothänkengasse

Nr. 12.

Telefon Nr. 2620 z Telefon 2620

Det Forenede Dampskibs Selskabs, Kopenhagen

Regularny ruch pasażerski pospiesznymi parowcami

Gdańsk-Londyn — Londyn-Gdańsk

pierwszorzędna
kuchnia

par. „Moskov”

telegraf
bez drutu

z Gdańska - Nowogopu w sobotę, dnia 11-go Marca 1922 r.

O zgłoszenia pasażerów i frachtów uprasza:

Ellerman & Wilson Lines Agency Coy. Ltd.

Gdańsk, Grosse Gerbergasse 11-12.

Telegramy: „Wilsons Danzig”.

(28b)

Telefon 2849 i 6457.



Gdańskie piro pocztowe

(Postfeder)

jest najlepsze

w świecie

Na eksport

ofiaruję szczególnie moje słynne stalówki

„Danziger Postfeder”

szare, nowozłote i złote.

Na żądanie służymy wzorami.

J. H. Jacobsohn, Hofl.

Gdańsk, Heiligegeistgasse 120-21.

Hurtownia papieru, papier i artykuły piśmienne.

założona 1856 w r

KUPNO I SPRZEDAŻ TERENÓW, DOMÓW LTD.

Dzierżawa majątku

obejmującego 1700 mórg, niedaleko
granicz niemieckiej na warunkach nader
korzystnych w drodze cesji na lat 12
natychmiast za gotówkę do odania; ka-
pitał do przejęcia 30 milionów marek.
Zapytania proszę wysłać do F. 1528
„Danziger Anzeigen-Büro” GDAŃSK Langermarkt 15.

Majątki

od 10 do 2000 mórg, 4 parowe młyny, 3 tartaki,
2 browarnie, 30 kamienie z różnymi interesami
z niemieckich rąk zaraz do nabycia. (6277)

Małek, Bydgoszcz, Dworcowa nr. 69, Telefon nr. 1183.

automobil Stocwer

z 2-ma siedzeniami ewentualnie z 3-ciem siedzeniem
10,26 PS z nowym skórzanym obiciem, 8 opon
maszyną z elektryczną baterią przez pierwszorzędnych
fachowców zbadana, automobil wysoko zabezpie-
czony jest do sprzedaży, pośred. nie uwzględn. się.
Składane ofert pod nr 6390 do eksp. Gaz. Gdańsk.

KLEJ

kosztowny stolarski marki „Strem”

polecamy z składu naszego

W Tczewie

R. Barcikowski, Tow. Akc.

Oddział Gdańsk

GDAŃSK, HEUMARKT nr. 5.

Sprzedam DOM

w centrum Wrzeszcza z ogrodem, 4 pokojowe
mieszkanie wolne. Wpłata ca. 500 000 Mk. Oferty
do Kuca

Dr. Klawitter, Wrzeszcz, Hochstrass 46.

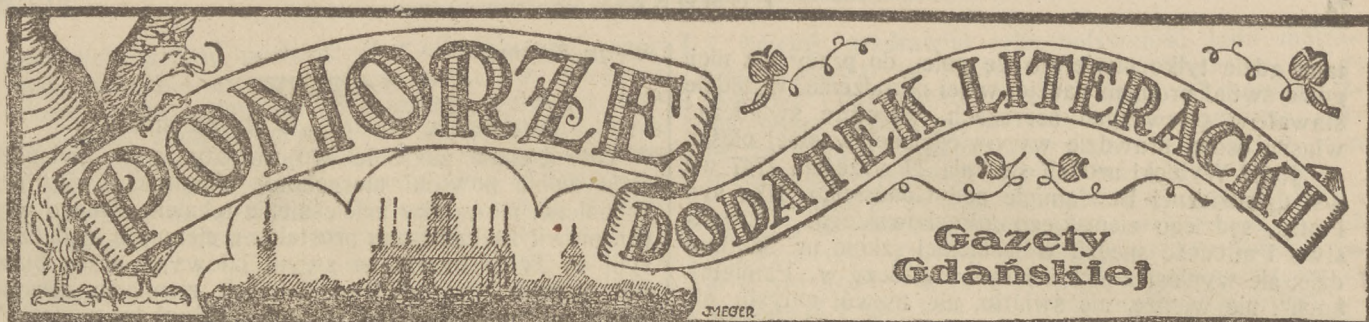
Sprawne i szybkie

udzielanie informacji

przy kupnie sprzedaży domów prywatnych,
wil, majątków ziemskich i przedsiębiorstw
handlowych wszelkich branż

Karol Lewandowski Gdańsk

Handegasse 32 Tel. 3814.



Nr. 10.

Gdańsk, dnia 12-go marca 1922.

Rok II

Treść numeru:

St. Tync. Twórca pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła”.

St. Żeromski. Łgorz.

St. Wyspiański. Z poematu „Kazimierz Wielki”.

Adam Asnyk. Dziwny sen.

Bolesław Bourdon. Bądź jaku piorun.

Dr. F. Lorentz. Zabobony na Kaszubach.

Ks. A. Mańkowski. Szkolnictwo powszechne w dekanacie lubuskim u schyłku 18-w wieku.

Dr. Ludwik Stolarzewicz. Wśród książek i czasopism. Z ruchu wydawniczego.

Kronika.

Pod redakcją Bolesława Bourdon.

Stan. Tync.

Twórca pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła”.

Józef Wybicki, pomorzanin.

(W setną rocznicę zgonu: 10 marca 1822).

Rok ubiegły i bieżący przynoszą coraz to nowe rocznice i wspominki najwyższych duchów ludzkości i największych lub co najmniej wielkich jednostek naszego narodu. Schodzą one niejako między nas, obcujemy z nimi, radzimy się ich i słuchamy, jakby dla zaczerpnięcia sił na tę wielką, mozolną drogę odbudowy naszej państwowości i budowy świetniejszej już, bo swobodnej i wszechstronnej naszej kultury. Bierzymy od jednych potęgę myśli i słowa, od innych radości i głęboką uczucia, to znów teżyżnę człowieczego charakteru, czy moc geniusza, czy wiarę i nadzieję niezachwianą w wielkości naszej dziejowej roli.

A oto święcić nam przychodzi setną rocznicę zgonu męża, który „zarzucił pieśń szczęśliwą”, pieśń zapалу i nadziei w chwili upadku ducha i nadziei W Ojczyźnie, kiedy umilkły lutnie, bo twórcy owineśli się w chmurę smutku i żalu, bo pieśniarze utonęli w mroku melancholii, rozprawy, nawet obłędu. Wówczas to, kiedy na duszach zaległa niemoc bezładności, kiedy nastąpiła głucha cisza beznadziejności nadleciała, z ziemi włoskiej do Polski“ raźna nabrzmiała wiarą i nadzieją, bezimienna zrazu żołnierska piosenka, prosta, obozowa, ale głosząca się uroczyście jak hymn, jeno z szczerą wiarą wojacką, że „jeszcze nie zginęła”, ha, co, w więcej zapowiadała zrozpaczonemu rodakom, że, jak Bóg pozwoli, to ta garstka zapaleńców „jawszy się pałasza” na ostrzach szabel wolność do kraju przyniesie.

Zwyczajna to, żołnierska była piosenka, narodziła się napewno nie z świadomego kunsztu poetyckiego, powstała pewnie wśród trudu wojennego, może między jakąś musztrą a koncypowaniem rozkazu dziennego, może na jakiejś podłej kwaterze włoskiej, wśród stosu aktów pułkowych lub w marszu na spoczynku, może spisana, jak ktoś powiedział, na bębnie lub na siodle. Ani nie powstało pewnie w myśli twórcy, by ją kunsztowną uczynić, ot, wypłynęła ona z potrzeby serca, nie tyle może nawet samego autora, napoleońskiego oficera, ile wyczuła i wyjęta z dusz tych młodzików i tych wiarusów-zawalidrogów co to ich polska dola tu zegnała z pół świata w Legjony, a serce rwało się, gnać chciało wichrem do tej Polski utęsknionej poprzez Wisłę, poprzez Wartę.

I nie myślał pewnie jej twórca, że ta bezpretensjonalna śpiewka obozowa czy pochodowa, urośnie do wielkości i chwale, narodowej pieśni dla całych pokoleń. Ale widocznie nie tylko tej tęsknoty za macierzą łowych żołnierzyków była ona wyrazem, lecz, że i serca Polaków w kraju na jej ton były nastrojone, że

i w nich tkwiła wiara w to, że „Jeszcze nie zginęła”, skoro oddźwięki na jej głos, skoro stała się ona niemal natychmiast i jest do tej chwili pieśnią narodową, nie przestając być jednocześnie i żołnierską pieśnią, pieśnią bojową. Toż „na głos jej — jak mówi Kukiel — kolumny zrywają się do biegu, pochylały się bagnety, ręce krzepko obejmowały łoża karabinów, tupotały buciska żołnierskie w takt mazurów”, a jak inny pisarz dodaje — „na polach grochowskich otrzymała chrzest krwawy, pod Olszynką śpiewały ją hufce polskie, odpierając zbite kolumny nieprzyjaciół.”

Zapomniano jej autora, nie pytano, kiedy powstała, stała się własnością powszechną narodu, naród cały ją przetwarzał, zmieniał, przystosowywał, obcinał jej przebrzmiałe cząstki, dodawał aktualne, uzupełniał, niejako przejął na siebie jej autorstwo, składając w niej naprawdę „swych myśli przedzie i swych uczuć kwiaty”, swą duszę narodową, polską. Boć stała się w istocie duszą naszej duszy w smutnych czasach od rozbiórów do zmartwychwstania, stała się, jak przecudownie wyraził St. Witkiewicz: „potężnym hymnem narodowym, który w dnach wielkich brzmi jak potężny huragan dusz, a w dniach powszednich dźwięczy nieustannie w duszy, jak słodka, kojąca mękę życia nadzieja”. Była ona więzią kojarzącą i spadającą złotem ogniwem polskie dusze, gdziekolwiek je ciężka dola zagnała, „strzegła sumienia i polskości duszy” i ona to też była jedną z budowniczych naszej niepodległości, i dziś, gdy już skończyła swe cudowne zadanie „zestrzelania myśli w jedno ognisko i w jedno ognisko duchów”, bo już je ujęła w swą straż czujną i obronę państwowość polską, dziś ona będzie „mieczem archanioła” na rubieżach naszej myśli i uczucia, nie tylko przejasnem wspomnieniem tej potężnej nadziei, co dusze krzepiła w najcięższe narodowe noce, ale i jasną pochodnią wiodącą Polskę ku jej wielkiemu przeznaczeniu.

I jeśli czerpalimy z tej pieśni otuchę i wiarę w chwilach ciężkich, jeśli nami ona grzmiała fanfara w rzadkich niestety, w czasach porozbiorowych, chwilach tryumfu i radości, jeśli dziś i jutro głosić będzie naprzekór wrogom i szatanom, co w kryjówkach naszą zgubę knują, że „Polska nie zginęła”, to dziś, w setną rocznicę zgonu, winniśmy spłacić najmiłszy, najserdeczniejszy dług wdzięczności, dług wspomnienia o tym, co tej pieśni był twórca.

Nie dziw, że z Wybickiego głowy wyszła ta pieśń, skupiająca w sobie najgorętsze pragnienia i uczucia, zadumy i nadzieje narodu, bo też życie jej twórcy od młodości najwcześniejszej do siwizny zeszło w służbie temu narodowi, bez zastrzeżeń, bez chęci nagrody czy sławy; a było ono czyste, niepokalane. Nie tylko wówczas jej służył, gdy była silna jeszcze, wolna i niepodległa, ale nawet, gdy gwiazda jej, zdawało się, zagasta na wieki, on w nią nie przestał wierzyć, szedł wszędzie

tam, gdzie tylko otwierało się pole do pracy dla niej, gdzie światła promień nadziei w jej odrodzenie, wszędzie stawał w pierwszych szeregach, wszędzie świadcząc własną osobą prawdzie wypowiedzianej w swej pieśni.

Józef Wybicki urodził się dnia 29 września 1747 we wsi dziedzicznej Bendominie pod Gdańskiem, jako syn Piotra, sędziego ziemskiego mirachowskiego. Dzieciństwo i młodość spędził w jezuickiej szkole na Szotlandzie, ale wyniósł z niej, jak sam świadczy w „Pamiętnikach“, nie wiedzę, nie światło, nie rozwój umysłu, ale przykre, straszące niby mara, wspomnienie bezmyślnego kucia Aiwara i — „boćkowca“, tego, zdaniem Jezuitów, znamienitego wychowawcy charakteru. Własna pilność i ciekawość do nauki wynagrodziła braki w wykształceniu. Wcześniej wszedł w życie publiczne, bo już jako dwudziestoletni młodzieniec znalazł się w Sejmie, wybrany posłem pomorskim.

I oto zaraz w wstępie swej służby narodowej silnie zmanifestował niepodległość swej duszy, miłość namiętną wolności. On to jeden jedyny z posłów miał odwagę (28 lutego 1768) zaprotestować jak najenergiczniej przeciw gwałtowi Repnina, przeciw wywiezieniu senatorów w głąb Rosji; protestu żaden gród nie chciał przyjąć, lekając się represyj repninowskich; aż dopiero zapisano go do ksiąg kapituły spiskiej. I ten to protest stanął się podstawą ulegalizowania działalności konfederacji barskiej. Wziął w niej oczywiście udział ten rycerz wolności i to wybitny, zarówno jako agent dyplomatyczny, jak też w charakterze organizatora konfederacji w Prusach Królewskich, na terenie sobie znanym i bliskim. Wywiązał się z zadania, jak mógł najlepiej; wszedł w stosunki z najwybitniejszymi obywatelami i z konsulem francuskim w Gdańsku i zdołał usposobić opinię jak najprzychylniej dla konfederacji barskiej. Podkreślić warto, że w tejże konfederacji on z kilku innymi reprezentował żywioł, nie ten starszalszecki, zachowawczy, ale nowocześniejszy, dążący nie do ratowania dawnych przywilejów i wolności, ale do ocalenia bytu i niepodległości Rzplitej przedewszystkiem.

Po upadku konfederacji barskiej nie spoczął ani na chwilę: już to pisze: „Myśli polityczne o wolności cywilnej“, już to, działając w komisji Edukacji Narodowej, kładzie podwaliny pod reformę Akademii wileńskiej, której wychowankom wszczepia te pamięci godne zasady: „Nie będzie dla was nigdy okropna nowość, nie będziecie do starożytności przywiązani ślepo, tylko gdy ta istota swej użyteczna, a tamtą szkodliwą dla was osądzicie“, już też — a praca to wybitna — współpracuje jako sekretarz, z kanclerzem Zamoyskim nad ułożeniem „Zbioru praw“, nie tylko przy samej kodyfikacji tego projektu ustaw, tak lekkomyślnie odrzuconego przez Sejm za wpływem Stachelberga, ale urabiając dlań przychylnie opinię publiczną zapomocą „Listów patriotycznych“, pełnych dzielnej obrony włościan, już wreszcie, wprzegając muzy w służbę patriotyczną, apeluje w utworach dramatycznych do uczucia obywatelskiego rodaków. I tak wskrzesza dawne rycerskie postacie Polski (w operze: „Polka, czyli oblężenie Trembowli“) co to „śmierć wołały, jak cierpieć niewolę, tracić kraj, język, strój, wiarę Polaka“.

lub też w czasie Sejmu czteroletniego współ z Niemcewiczem (jego „Powrót posła“), popiera, w cały rok prawie utrzymując się na afiszu komedii „Szlachcic mieszczańcem“, szlachetne tendencje stronnictwa patriotycznego powołania do współudziału w życiu politycznym i warstwy mieszczańskiej. Sprawie tej służy zresztą i czynnie, jako delegat miast wydziału poznańskiego, prowadząc 13 września 1791 przed oblicze królewskie delegację miast koronnych i litewskich; wymownie wtedy umie zaświadczyc patriotyzmowi mieszczan i wyrazić w ich imieniu przyrzeczenie, że Polska znajdzie zawsze u każdego z nich gotowe serce i oręż w domu. Nie potrzeba też dodawać, że był jednym z najgorliwszych spiskowców, przygotowujących powstanie kościuszkowskie.

Dokończenie nastąpi).

Stefan Żeromski.

Igorz.

(Urywek z utworu „Wiatr od morza“).

Gdy ciemne żagle leniwo zwisały, a w gwiaździstym niebie powłoki nieruchome chmurek tkwiły niezmienione, jak gdyby ucieleśnienia tchnień górnego wiatru, mówił zasłuchanym prostakom, ciemnym zjadaczom ryb, co życie trawia na swym jałowym, przez burze potarganym przyladku, o dalekich ziemiach, cesarstwach, ludach czarnych i żółtych. Mówił im o straszliwych ruchach oceanów, o cichych fiordach, niebotycznych górach, na których lód wieczny zalega i śnią czarujące, modrowode jeziora — o gorących pustyniach, poprzez które brną karawany dwugarbnych zwierząt, deptąc kości, zasypane przez piaski latające. Mówił im o prastarych, wielkich miastach, o wojskach zakutych w żelazo, o bitwach ludów z ludami tak straszliwych, iż rzeki krwi z nich wypływają w niziny, — o bogach wszechpotężnych i królach, usiłujących boską władzę pozyskać. Lecz oni, poczytując te gadaniny za baśnie, wymyślone przez Igorza i mało sobie wając dalekich bogów i cudzoziemskich królów, pustynie i góry, dwugarbne zwierzęta i bitwy ludów z ludami, — pytali o rzeczy bliskie, a przecie dalekie, — co jest za temi omgłonymi cyplami, co jest tam, za ziemi ostatnią smugą, czego już w najczystszy dzień jesieni oko nie ima. Mówił im tedy o przedziwnym ostrowisku Rany, które kredowymi ścianami spada w błękitny morza. Mówił im o Stopnicy kamienną, górze przedziurawionej przez ptactwo, które sobie w niej gniazda wykuwa, — białogłowe mewy, jaskółki i morskie wrony, normandzkie kaczkę i orły — rybitwy. Opowiadał, iż tam, jak daleko oczy zasięgna, bałwani się wokół żywiołu ptasi i wszędzie w oczach stoi, ni to chmura, w uszach zaś trwa nieustanny klangor i pokrzyk, pisk i szelest, jakoby odgłos morskiego przypływu. Tam to wśród ptasich rojów, na półwyspie witowskim, w dąbrowie świętej od wieków stoi cerkiew boga Swiantowita, czterogłowego słonecznego syna. Ten to bóg przepowiedni udziela przez wróżów swych, czy w listopadzie obfity będzie polów śledzi u brzegów i głosi wyrocznie, kiedy z ukrytych przystani na zbój szczęśliwy wypadać należy. Rozповідаł, iż tam daleko, za tamtą otmizą w niebie leżą miasta pradawne, Stargard w ziemi Wągrów, Weligrad i Raróg, prześwietny łuczy Wolin, pelen jutów, słowian ze wschodu, modlących się żarliwie i czołem bijących przed złotolitemi eikonastasy, pelen różnojęzycznych barbarzyńców z południa ziemi, arabów, rzymian i greków, — leży Dymin, Kamień, Szczecin, Kołobrzeg. Rozповідаł, iż za wzgórzami i za lasami, w południowej, urodzajnej polochów kramie, skąd Wisła ciągnęła ku białemu morzu ziarno żytnie i sól, stoja po nadrzeczu, w ciepłych zakolach świątynie obcych bogów barbarzyńskich, przedziwnej bogini, której imię jest Izyda i świątynie boga stokroć przedziwnego, którego imię jest Mitras.

Naszeptywał im wraz, tym pracowitym i ciemnym nędzarzom, dobre, przyjacielskie rady, ażeby samym te wszystkie cuda zobaczyć. Gdy burza znowa na haki ich brzegu wyrzuci korab przejeżdżających barbarzyńców, — rozbitków nie ratować, a jeśli wywłóczyć zmoczonych na strąd, to po to, żeby ich dobić, obedrzeć i nagich, z ciężkim głazem na szyi zepchnąć w niezgłębione morza przepadłisko, — samym sudno opanować, szaty jego potargane naprawić, dziury w kadłubie załatać, smołą wylepić, oręż przysposobić i na zbój morski biec. Gdy się najstraszliwsza rozpęta z burz zimowych, zachodnim wichrem gnana na wysokie piaski Helu, — wzdęte morze w prysk pójdzie, stanie się jako żelazo i, jak żelazo zbieleje, — bałwan wielkości góry jastrzębiej za bałwanem pobiegnie poprzez ciemny przyladka, — gdy siła niepojęta ode dna wody zagarnie, miotać będzie belty do góry, o podspodnie lady, roztracać, skretem je zwinąć zielonym nad zderzadami niedosięgnięmi, — wtedy to właśnie cichem wyjechać. Płyną ze wschodu na zachód, od Nowogrodu do Starogardu i z Wolina do Gdańska kupieckie okręty, pełne cudnych

futer srebrzystych, pozłocistych i niebieskawych, czarnych, białych i gronostajowych, kozuchów owczych, miodu i wosku, chmielu i zamorskiego wyrobu z brązu żelaza, złota i srebra, broni przedziwnej i pieniędzy okrągłych z rytym po obu stronach obrazem, — pełne koni, zwierząt i najcudniejszych w okręgu ziem kobieć — na sprzedaż. Po nocy, w ślepej wichurze, w nieszczęsną ulewę na pokład się wdrzeć, straż milczkiem zasieć i wykluć, płóciennie skrzydła szat podziurawić, żeby korab nie uszedł i do swego brzegu jego kadłub przyciągnąć.... Gdy rankiem, w milczeniu, rozmyślający wracali, Smętek zęgnął ich skinieniem głowy, pewien, że nie zapomna nauki.

Pod jesień czatował na ucieszenie się burzy i siedł do rozkopujących ławice piasków, oraz brodzących wzduż mielizn, żeby znaleźć bryłę bladego jantaru. Prafili na różnoremne, płaskie i podługowate bryły, wielkie, jak dwie pięście dorosłego mężczyzny, a nawet olbrzymie o stopie średnicy, na kule doskonale toczone kształtu i rozmiarów gruszki dojrzałej, albo podobne do steżących kropeł jak gdyby owocu morela. Jedne z tych znalezisk miały na sobie powłokę, nałot chropawy z piasku i gliny, przywarły na głucho, który stał się szatą złotawą przejrzystości wewnętrznej, — inne były nagie, jakby odłamane od calizny, a w miejscu gładkie i aż do dna czyste, dające się przejrzeć na wylot. Barwa tych dziwotwornych darów morza była przeróżnaita: wiśniowa, jak przeczysty, młody miód lipcowy, albo niemal czarna, jak miód prastary. — Żółta, ni to wosk, lub bława, jak żywy obar, ciekący z sosny na wiosnę. Niektóre odszczepy i ułamki były w kolorze zamglone, mleczne, zielonkawe, brunatne, — niektóre miały w sobie coś, niby naśladownictwo kłębow dymu, — a jeszcze inne w nieskalanem przezroczu swoim tały nikle, białawe żyłki, przypominające do złudzenia w szczególniejszem zmniejszeniu żyłki i prążki liścia kapusty.

Smętek dostawszy w swe ręce te lekkie kamienie, siadał na brzegu i przepatrywał ich wnętrze. Zawierały w swej głębi krynicznej komary, muchy, mole, ćmy, skrzydełka ważek, nogi pajęczków, mrówki, małeńkie chrząszczyki, szczątki kory, gałązek, kwiatuszki, okruchy szyszek, igły przedziwnych sosen, jakich już nigdzie nie posiada ta ziemia. kępki mchu, krople wody, ziarneczka piasku. Nabywca uśmiechał się, patrząc w całkowitą postać nadwodnej łatki, tak nikłą, iż w przezroczystym bursztynie przezroczyste nawskroś było jej ciało, niczem obrzeżony delikatnym kształtem obszar powietrza. Nabywca dumał, iż od prawieku, od zamierzających dni tego globu, postać tej małej stwory istnieje i istnieć będzie, łamliwa tak i krucha, aż do skończenia świata. Przemieniły miejsca swego pobytu łańcuchy gór i morza, przesunęły się do innych okolic moreny wiecznymi okryte borami, pędziły z gór w doliny rzeki już dziś nieistniejące, przesunęły się wybrzeża na miejsce inne, w ciągu tysiącleci pełzały lodowce w dalekie niże, bystre potoki niosły bryły bursztynu i tłukły się o ostre głazy, każąc im zwiedzać głębie pokładów tłustego mułu i głębie morza ocierając się o paszczęki potworów i kołysać w burych odmetach wielkiego Bałtyku. Szły może szlakiem Prawisły, gdy ku zachodowi płynęła, będąc zarazem Wisłą i Odrą, żłobowiskiem ku niemieckiemu morzu zwróconem, i gdy w miejscu dzisiejszej Łaby uchodziła do morza. Kołysały się może w popławach tych wielkich, pradawnych wód, przebiegających niezmiernie polany i lasy, wyżyny i rozdoły, — w jeziorach długich niby urwane rzeki, gdzie resztki pradawnych wisiel zostały. Wyciekły z łona sosen bursztynowych, nieznanych nam i obcych, w których sąsiedztwie rosły palmy wszelkiego rodzaju, cypresy i laury, słodkie kasztany, magnolie i eukaliptusy, obok dębów, buków i jałowców.

Gdy ciepła kraina bursztynowych lasów zastygła pospołu z jej morzami, zziębła i wymarzała pod lodowcem straszliwie grubym, on tylko sam jeden został, żywy płyn do drzew dawno zmarłych. Do obcej ziemi, do cudzych brzegów przybijał oto, jako rozbiitek ze światów pogrzebionych na wieki.

Smętek pozdrawiał wiecznotrwałość łatki małej. Lubował się figurą swej towarzyszącej w wiecznotrwałości bytowania. Żałował jej, iż, tak urocza, nie ma prawa ruchu i prawa rozpostarcia skrzydełek, ażeby ze swego więzienia wyrzucić, i rówńni z nim przecinania przestrzeni i czasu, wszędzie i zawsze.

Pocieszał ją przecie pewnem wskazaniem. Mówił jej, iż w krótkim plemieniu, co za potężny nad wyraz się poczytuje, niejeden mocarz, sam syn Kambizesa, król nad króle, Cyrus wielki, który potęgę Persów ugruntował i nad całą Azją panowanie rozpostarł, — sam król Dawid, pastuch i monarcha, wieszcz i znawca serc ludzi, sam margraf Gero, nieprzejednany plemion tępicieł i budowniczy nowej na gruzach potęgi, — oddałby połowę państwa i połowę życia, gdyby tylko mógł tak oto patrzeć w kształt zagasły — ten umiłowanej małżonki Kassadany, a tamtem w kształt wiecznie niezmienny zmarłego syna, przełożonego w sercu zdruzgotanem ponad zdobycze, ponad złoty tron, ponad prawo panowania, ponad bezgraniczny zbytek, — umiłowanego bardziej niż życie. Gdyby choć taki cień, jak małej łatki, nieruchomy i zamurowany w przezroczystem polu czarodziejskiego bursztynu mógł mieć zawsze poprzód widzącą żrenicę...

Jako kupiec z greckiej, czy italskiej południowej strony, Smętek kuśił poławiaczów bursztynu narzędziem z brązu, polyskującą mieszaniną miedzi i cyny, albo pieniądzem srebrnym, obrączkowym, z rytym obrazem czterokonnego wozu lub obliczem Janusa, Aretuzy, Mitrydatesa z Pontu, Apollina, Jow'sza, Herkulesa, czoła okrętu. Pieniądze, które im dawał w zamian za genitum terrae, co w swem prostactwie przekreślał słowo jantara, — chciwie chwytały i wraz pracowicie, a sekretnie zakopywały w ziemię. A gdy pieniądze na miejsce sprzedanego jantaru w ziemię cisnęły, przekazywały je czartu na przechowanie. Tedy strzegł pilnie srebrnych pieniędzy, a ciemnymi nocami, przesuszał je i przepalał. Kto zaś z ludzi ujrzał ogień przepalających się skarbów, rzucił weń nożem, albo krypciem z prawej stopy, gdyż wtedy zostawały pod wierzchem. Inaczej na siedem sążni zapadały się w ziemię i sam jeno czart mógł wiedzieć, gdzie się znajdują.

Stanisław Wyspiański.

Z poematu »Kazimierz Wielki«.

Idą posępni,
a grają im dzwony
ze wszystkich kościołów,
a grają im dzwony
żałobne.

Idą posępni,
a niosą korony
ozdobne,
misterne, a dla nich
ciążące jak ołów.
korony czerniały
pogrobne.

A grają im dzwony
ze wszystkich kościołów
a szumią, łopocą
szarfami przyczołów
chorągwie, proporce
pogrzebne.

A grają im dzwony
ze wszystkich kościołów
ogromne, tętniące,
podniebne.

A śpiewy nad nimi,
jak skrzydła Aniołów
kołyszają się górne
wróżebne.

A idą posępni,
ze wszystkich kościołów
z cech mi, wieńcam,
co kwietne, pachnące
w t ście były liczone.

I chłopcy sukmanne
i pany strojone
w ponsowe żupany, delije

I dziewczki przekrasne,
panię a przeasne,
jaśniejsze niż białe lelije.

A idą żałobni
a idą posępni
przez długie ulice podgrodne;
a idą żałobni
a idą posępni,
choć n ebo błękitem pogodne.

Wiatr chmury przegania,
to skrywa, odsłania
orszaki poch dne, stokrotne,

A cienie się wiją,
to jaśnia, to krwją,
to w biegu znikają przelotne.

A oni posępni
a grają im dzwony,
ze wszystkich kościołów zawodne.

.....

Czyli łaki nietknięte tak gwarzą...
Czyli kwiaty wycięte się skarżą,
Czyli łaki i łany się kłonią...
Czyli wiatru przygięte pogonią.

Czy to lasów stoki się chwieją.
Czy tak wieńce jodłowe won eją...
Czy to lasy sosnowe się kłonią
Czyli wiatru przygięte pogonią.

Za orszakiem,—czy to łaki szarzeją...
za orszakiem, czy to łany już gwarzą,
za orszak em, czy to bory się chwieją
za orszakiem, czy to lasy już idą...
czyli pszczelne roje tak brzęczą
za orszakiem.—czyli ziemie tak jęczą.

A idą żałobne
posępne, pogrzebne
i łaki pachnące
i lasy podniebne,
wnuczęta moje pogrobne.

A grają im dzwony
ze wszystkich kościołów
ogromne, tętniące.
wróżebne.

.....



Adam Asnyk. (1838-1897).

Dziwny sen.

Dziwny sen miałem z wieczora,
Trwał jakby przez wieczność całą:
Tyś była falą jeziora,
Ja byłem nadbrzeżną skałą.

Nie żałowałem tej zmiany,
Zem skałą, a nie człowiek em,
Marz łem, że jest kochany —
A w ek przemijał za w ekiem.

Nie żałowałem, że głuchy,
Głaz n c powiedzieć nie może...
Mówiły ze sobą duchy,
Jam niebo w d iał w jeziorze.

Tyś zawsze padała drżąca
Na moje piersi z gran tu,
Złączona wśród lat tys ąca
Węzłami wspólnego bytu.

Kuszyłaś kamienne łono,
A jam się cieszył z zniszczenia
B, przec uwałem siebie ona
Dołę zmnego kamienia.

Wiedziałem, że gdy do końca
Zamiary przywiedziesz zdrajce:
Żegnając gwiazdy i słońca,
W objęcia twoje upadną.

Bolesław Bourdon.

Bądź jako piorun.

Bądź jako piorun, wychowanek chmury,
Zrodzony w walce żywiołów,
Przywykły świecić w czas każdej wichury
Podniebnym lotem sokołów.

* * *

Myśl twoja niechaj jako piorun będzie,
Czyn każdy — mocny i śmiały:
Choć leci z nieba w niewstrzymanym pędzie,
W krótkim jest biegu wspaniały.

* * *

Burza niech będzie twoich godzin wątkiem,
Lecz burza pragnień, zapалу.
Natchniona myśli celowej rozsądkiem
I lotem w kraj ideału.

Ks. Alfons Mańkowski.

Szkolnictwo powszechne w dekanacie lubawskim u schyłku 18-go wieku.

Wizytacje kościelne diec. chełmińskiej z 17 i 18-go wieku zawierają o szkolnictwie parafjalnem tylko ogólnikowe wiadomości. Zazwyczaj notuje wizytator biskupi kilka słów o szkole, nauczycielu i dzieciach, ale już z tych niedostatecznych przekazów wynika, że o szkolnictwie we właściwym słowa znaczeniu mowy nie było, bo w znacznie przeważającej ilości wypadków albo lokal szkolny był w smutnym stanie budowlanym, albo nie było nauczyciela, albo dzieci nie posyłano do szkoły.

W dobie porozbiorowej ruszyła się we wszystkich krajach dążność ku oświecaniu szerokich mas za pomocą szkolnictwa powszechnego — świetną kartę w dziejach oświaty zajmuje nasza Komisja Edukacyjna, — a ruch ten ogarnął także Prusy. O usiłowaniach tego

rzędu i ich skutkach podaje literatura drukowana tylko bardzo skąpe wiadomości, zaś w archiwach nam dostępnych napróżno szukaliśmy szczegółowych danych o początkach szkół ludowych, jedynie archiwum kościoła parafialnego w Grabowie p. Lubawa zawiera Acta scholastica dekanatu lubawskiego obejmujące okres 1797—1800 r. założone przez ówczesnego dziekana lubawskiego i proboszcza grabowskiego Karpińskiego. Wycinek ten z historii szkolnictwa prostuje to, co o szkołach w okolicy Lubawy pisał w swej monografii Liek (Gesch. der Stadt und des Landes Löbau, Kwidzyn 1893) i rzucił pewne refleksy na stosunki szkolne także w innych okolicach Pomorza, gdzie niewątpliwie podobne panowały stosunki.

Ujawniający się w drugiej połowie „oświeconego” wieku popęd do rozpowszechnienia oświaty miał charakter wybitnie świecki, dażył mianowicie we wszystkich państwach europejskich do poddania szkoły pod zarząd i nadzór władzy państwowej z dopuszczeniem wszelako pewnej współpracy władzy kościelnej. W Prusiech rozkazy królewskie, rozporządzenia ministerialne i dekrety rejencyjne wydawane do biskupów, dziekanów i podwładnych organów państwowych znalazły w kodyfikacji praw krajowych p. t. Landrecht (1794) wyraz w takich słowach: „Szkoła jest instytucją państwową... bez wiedzy państwa żadnych nie wolno zakładać szkół... wszystkie publiczne zakłady naukowe i wychowawcze podlegają nadzorowi państwa i powinny się poddawać egzaminom i wizytacjom każdego czasu”. Postanowienia te były ustaleniem prawnym długoletniej praktyki administracyjnej; uzupełniały je dla każdej prowincji oddzielne zarządzenia.

Po zaborze Prus Królewskich Fryderyk II ustanowił fundusz szkolny, wynoszący 200 000 tal. nazwany „Gnädenschulfonds”, by zaznaczyć jego pochodzenie z miłomanej „laski” królewskiej. Fundusz ten umieszczono w nabytych na ten cel dobrach ostrowskich i białoborskich w pow. kwidzyńskim i białochowskich w pow. grudziądzkim; dochody z tych dóbr płynące służyły utrzymywaniu szkół i nauczycieli w dobrach królewskich; w dobrach szlacheckich bowiem zakładanie szkół należało do kompetencji dziedziców. Jednakże nie całe utrzymywanie nauczycieli należało do funduszu szkolnego. Już poprzednio bowiem rozkaz królewski wyznaczał dla każdego nauczyciela mieszkanie urzędowe, jedną morgę ogrodu, 24 fur drzewa z boru królewskiego oraz 60 tal. rocznych poborów w gotówce z wyżej wymienionego funduszu. Czesnego pierwotnie nie płacono, ale od r. 1798 spotyka się w aktach wzmianki o należących się nauczycielom za uczenie dzieci opłatach w gotówce i naturze (żyto), a czesne to pobierali nauczyciele organistów oraz nauczyciele nieorganistów w wsiach nie mających kościoła.

Szkół zastał rząd pruski 1772 r. w obwodzie rejencji kwidzyńskiej, zatem mniej więcej w połowie zabranych Polsce Prus Królewskich 318 (Ztschr. Mwd. H. 20 p. 3) i przy nich tyleż zapewne nauczycieli. By ich liczbę powiększyć sprowadzono rozkazem królewskim ze Śląska 44 niemieckich katol., a z Warmii 83 polskich katol. nauczycieli, nadto 60-ciu zapewne protestantów (Beheim Schwarzbach, Hohenzoll. Kolonis. str. 416). Do r. 1808 założono nowych szkół 301 (Ztschr. Mwd. I. c.).

Mającą prawo patronatu nad szkołą w dobrach królewskich gmina szkolna („Schulsozietät”) ustanawiała nauczycieli, lecz tylko ukwalifikowanych i doświadczonych. Wybranego nauczyciela gmina przedstawiała proboszczowi, nadmieniając ile mu wyznacza poborów. Proboszcz zażądał od kandydata curriculum vitae, zasięgał informacji o jego dawniejszym zachowywaniu się, przekonywał się, jakie ma zdolności pedagogiczne, a gdy przymioty jego uzdałmiaty go na urząd nauczycielski brywał wprowadzany w urząd. Po ustaleniu go w urzędzie nie wolno było nauczyciela usuwać samowolnie, nawet gdy po jego stronie była wina, lecz miał być napominany przez proboszcza a gdy to nie skutkowało, doniesionym być miał do rejencji celem ukarania upornego. Gminom groził rząd w razie niestosowania się do tego rozkazu dotkliwymi karami (Dekret rej. Kwidz. 30. 6. 85).

W tym samym czasie rozporządzenie rządowe nakazywało, aby wszystkie dzieci od 5 do 13-go roku życia uczęszczały do szkoły. Ale i pozaszkolną młodzieżą winni się opiekować nauczyciele, urządzając dla niej w niedziele wykłady.

Powinnością nauczycieli było utrzymywać spisy dzieci obowiązanych chodzić do szkoły, spisy dzieci do szkoły rzeczywiście uczęszczających, spisy tych rodziców, którzy nie dają ani drzewa na opalenie lokalu szkolnego ani za uczenie dzieci, a pensjonem scholasticam nawet ci rodzice dać winni, którzy dzieci do szkół nie posyłają. Spisy zatwierdzane przez proboszczów wciągano do diariusza szkoły, poczem je posyłano inspektorowi szkolnemu, lub wręczano je z okazji rewizji szkoły.

Przedmiotami nauki szkolnej były czytanie, pisanie, uczenie się na pamięć, rachunki, śpiew kościelny, pierwsze zasady religji. W Lubawie uczył 1786 ks. wikariusz „Infimam et grammaticam” kilku tylko chłopców oraz pierwszych początków języka niemieckiego. Nauczyciel w Omulu 1797 w konsygnacji dzieci zapisuje, że „sy-labizuje 11, czyta 9, na pamięć się uczy 2 a. pisze 3 dzieci.” R. 1800 mają nauczyciele sporządzić spisy „dzieci dobrze się uczących po niemiecku osobliwie z szkoły lubawskiej i rybnieńskiej”, ponieważ „rząd przysłał biskupowi Rydzyńskiemu kilkadziesiąt egzpl. książeczeki pewnej niemieckiej dla dzieci, które najlepiej się uczącym w nagrodę rozdane być mają.” Biskup poleca ks. dziekanowi, aby mu przysłał wykaz dzieci niemieckich katolickich najlepiej się uczących, aby im dać ową książkę jako nagrodę. 1800).

Kwalifikacje nauczycieli były na ogół niewystarczające, często nawet jak na ówczesne stosunki oplakane. Wynika to już z podanego powyżej rozporządzenia rządowego, by przed zatwierdzeniem nauczycieli ściśle badać ich przeszłość i zdolności. W r. 1798 prosi inspektor szkolny oraz dziekan lubawski radcę ziemianświego o uwolnienie rekruta Nikielowskiego od wojskowości ponieważ wybrany organistą i nauczycielem w Zwiniarzu. Brak jako tako uzdolnionych organistów i nauczycieli jest tak wielki, że „w dekanacie lubawskim ledwie 3 zdalnych jest organistów umiejących pisać, inni 3 muszą być usunięci ze służby kościelnej dla swej niezdolności w edukacji młodzieży, a na ich miejsce żadnego zdobniejszego wynaleźć nie można, ani się ten niedostatek naprawić nie da, gdy do 3 wakujących szkolnych przy kościołach jeden tylko uczeń jest przysposobiony a i temu nawet regiment nie dopuszcza kończyć edukacji, biorąc go na rekruta. W Zwiniarzu 70 dzieci potrzebne nauki a ks. proboszcz musi cierpieć kłopoty, którego już kilka razy odganiał...”

Dr. F. Lorentz.

Zabobony na Kaszubach.

(Dokończenie.)

Taksamo działają owoce klonu, które pozatem zakopane pod progiem, uniemożliwiają wejście do domu czarownicom i cygankom. Wogóle klon jest dla czarownicy drzewem nieprzyjemnem: jeśli się chce wybić czarownicę, trzeba wziąć gałąź klonową, gdyż uderzeń różgi z innego drzewa czarownica nie czuje.

Owoc klonu jest jeszcze z innego względu cenny: zebrany po pełni, wysuszony, rozarty i zaparzony z wodą pomaga na wół, zebrany przed pełnią i dany łabędziom lub gęsiom tuczy je. Maść z owoców klonowych i łoju jest dobrym środkiem na jątrzące się rany i przeciw brodawkom.

Inne środki przeciw brodawkom są: wilgotna nastrugana kreda, która się naciera brodawki, albo kawalek mięsa, skradzionego sąsiadowi rzeźnikowi (najpewniej działa on, gdy go oddarto zębami); należy trzykrotnie przeżgnąć brodawkę, później mięso zakopać w ziemi albo pod żłobem, a gdy zgnije, brodawki zginą. Albo też trzeba tyle ziarenek grochu, ile się ma brodawek rzucić poza siebie do studni i milcząc pójść do

domu. Albo też bierze się palke osikową, zaczyna się w niej, licząc odwrotnie, tyle karbów, ile się ma brodawek i rzuca się palke ku słońcu. Także zawiązuje nitkę na brodawce i wiąże się na niej tyle węzłów, ile się ma brodawek, później zanosi się nitkę do chlewa i kładzie pod korytem, poczem nie oglądając się, wychodzi się. Także można potrząść brodawki znalezione kością, poczem kość odrzuca się i idzie się bez oglądania poza siebie. Pomaga też trzykrotne potarcie zdartą miotłą lub też szmatą, która myto zwłoki. Pomaga też trzykrotne dotknięcie ręki, jeśli stanie się to w chwili pierwszego wejścia nowiu, względnie w momencie, gdy kapłan przy ołtarzu zamyka mszał. Wkońcu można też użyć deszczówki, która się zebrała na podwórzu kościelnym: wodą tą należy umyć ręce wieczorem przy zachodzie słońca, najlepiej w wieczór świętojański i później wrócić do domu w milczeniu, nie spoglądając poza siebie.

Przeciw wyrzutom pomaga następujący środek: Bierze się dziewięć kawałków żelaza, między którymi musi być kawałek znalezionej podkowy i nagrzewa się je w żelaznym garnku. Potem wrzuca się je do miski mleka i naparza się chore miejsca parą z tego. Ma się to stać trzykrotnie. Ma to być też dobre przeciw chorobom oczu.

Ukąszenia węzów leczy się w ten sposób, iż rane owija się paskiem narzeczeńskim (mowa tu prawdopodobnie o modrym szerokim pasie samodziałowym, który dawniej noszono na Kaszubach przy ceremonii ślubnej Przyp. tłumacza).

Aby się wogóle uchronić od ran i opalenia przez słońce, musi się myć wodą wielkanocną. Wodę tę czerpie się przed wschodem słońca z płynącego ruozaju w dzień Wielkanocy, przyczem nie wolno nic mówić, a wracając oglądać się. Takie umycie się wodą wielkanocną chroni na cały rok. Środkiem zapobiegawczym są też trzy bazie, urwane z palm na niedziele palmową. Mają one chronić cały rok przed gorączką (febrą). Przeciw suchotom daje się choremu pić dłuższy czas psie sadio. Także dobrze jest zakopać na rozstaju fenig a później odmówić w tył ojcie nasz.

Epilepsję (padaczkę) leczy się tem, że choremu daje się pić w trzech dawkach mleka lub wody spaloną błonę bębenną z prawego ucha trzech czarnych dzików.

Jeśli ktoś wywłóchnie sobie ramię, należy powiesić go za ramię na powale i ciągnąć za nogi tak długo, aż trzaśnie.

Także przeciw chorobom zwierzęcym znane są różne środki. Jeżeli krowa naładła się świeżej koniczyny i wzdęło ją, należy ukraść sąsiadowi smarowidło do wozu i dać jej zjeść. Jeśli krowa daje krwawe mleko, przypisuje się to tej okoliczności, że na pastwisku jaskółka przeleciała pod krową. Należy krowę wydoić i mleko postawić na podstawie na granicy, a krwawienie ustanie. Jeśli krowa nie chce jeść, należy złapać baka (giez) nasmarować mu smalcem podbrzusze i puścić go. Jeśli krowa ma spuchnięte wymiona, należy liczyć odwrotnie dziesiątki od dziewięćdziesięciu począwszy, jedynkę i zero i przy każdej liczbie pocierać zwolna wymię, chwycić za dojkę i silnie pociągnąć. Jeśli się to uczyni trzykrotnie rano, wieczorem i w następny ranek, opuchlina zejdzie. Albo należy żywego kreta owinać w chustkę, odgryźć mu przednią prawą łapkę i zadusić ręką; jeśli się tą ręką głaszcze wymię i skrobie odkąszoną łapką, opuchlina przechodzi. Aby krowa dała dużo i dobrego mleka, należy na św. Janą wienić krowy; kto swą krowę najpiękniej uwieńczy, tego krowa da najpiękniejsze i najwięcej mleka.

Zdarza się jednak czasem, że mleko najlepszej krowy nie chce się zarobić w masło. Wtedy należy postawić na wiśni filiżankę mleka, a nad nią przeleci jaskółka. Albo należy kierzankę (masłnicę) siedm razy obwieść naokoło wsi na taczkacli. Albo należy przejechać na wozie w galopie trzy granice. Albo też należy kierzankę dobrze zatkać i siedm razy toczyć ją z góry na dół i z dołu do góry po górze. Jeśli masło jest rzadkie, należy włożyć pod kierzankę grzebień.

Jeśli konie są przekarmione i nie chcą jeść, należy z sześciu szprych wozu sasiada, bez jego wiedzy zeskrobać błoto i przy tem liczyć wprzód i wstecz 1, 2, 3, 4, 5, 6, 6, 5, 4, 3, 2, 1, a błoto należy później dać koniom wypić z wodą. Jeśli byłoby często choruje, należy wpuścić do stajni czarnego kozła, który odciągnie choroby.

Co do drobiu, to np. przy sadzaniu kwoki na jajach należy zważać, aby działa się to na nowiu. Także dobrze jest jeść chleb podczas podkładania jaj, gdyż wtedy kurczęta będą dobrze jeść. Gdy kwoka siedzi, należy zwłaszcza podczas burzy zachować pewne przepisy. Należy wtedy od dołu do góry wetknąć nóż w gniazdo, gdyż inaczej kurczątka zamrą w jajach.

Przy sadzaniu gęsi należy uważać, pod którym znakiem zodiaku dzieje się to. Jeżeli gęś sadza się pod znakiem Strzelca, można gęsi wypędzać na pastwisko razem z owcami, gdyż ich pióra mogą owce zjeść bez szkody; jeśli sadzano pod znakiem Byka, można paść gęsi razem z krowami, gdyż krowy nie robią im niczego złego; sadzania w znaku Bliźniąt należy unikać, gdyż wtedy będą zawsze dwa żółtka w jajach i młode gaski zginą; także należy unikać Raka, gdyż gąsienią będą wtedy zmarniałe; natomiast poleca się znak Lwa, gdyż gęsi będą mocne; sadzone w znaku Panny wszystkie będą samice, w znaku Wagi ciężkie, w znaku Skorpiona będą miały wszy, w znaku Koziorożca porodzą się wszystkie samcami, w znaku Wodnika należy sadzić, jeśli się mieszka w pobliżu mostu, natomiast należy unikać Ryb, gdyż gęsi będą zalatywać tranem.

Na pastwisku grożą gęsiom różne niebezpieczeństwa i trzeba różnych ceremonii, aby je odwrócić.

Bardzo niebezpiecznem jest uroczę (złe) spojżenie; aby gęsi chronić przed niem, należy je w chwili pierwszego wygonu na pastwisko przegnać przez prawą nogawkę kalesonów. Potem należy wykroić kwadratowy na pół stopy szeroki pas murawy i wziąć go na pastwisko i tam go tak postawić, aby gaski mogły pod niem przejść; jeśli to się stanie, gęsi ochronione są przed wronami i innymi drapieżnymi ptakami.

Aby siebie i dom swój ochronić przed pchłami, należy wymieść izby przed wschodem słońca w Wielki Czwartek i śmiecie wyrzucić na grunt sąsiada, a wtedy cały rok niema pcheł, natomiast sąsiad cierpi podwójnie.

Jeśli się ma krety w piwnicy, należy zatkać okna piwnicy, kreta spalić i wpuścić dym do piwnicy, a wtedy zginą one.

Przy chrzcie można oznaczyć los dziecięcia: Jeśli się wetknie dziecku w sukienkę piennadź, będzie bogate; książkę lub gazetę, będzie małe.

Aby się stać bogatym, należy sprawić sobie całkiem czarnego kota. W noc wigilijną o północy wkłada się przednie łapy kota do worka i niesie go po trzykroć do kościoła i przy tem kręci się go wciąż za ogon, tak, aby kot miauczał. Potem wraca się milczaco do domu. Po drodze spotka się człowieka na koniu, który zapyta się o cenę kota. Należy zażądać talara, za którego jeździec kupi też kota. Tego talara można codziennie wydawać i zawsze znaleźć się go w kieszeni.

Dr. Ludwik Stolarzewicz.

Wśród książek i czasopism.

Pocieszającym ze wszech miar objawem, który świadczy o wzmagającej się pracy naukowej i o zwolna wyrabiającem się poczuciu potrzeby wiedzy i oświaty wśród ogółu jest cały szereg wydawnictw, które coraz pomyślniej się rozwijają, już to w najbliższym czasie pojawiają się na półkach księgarskich.

Z wielkiem uznaniem powitał każdy pracownik naukowy, a z pewnością każdy człowiek wykształcony, interesujący się książką pierwszy numer miesięcznika poświęconego krytyce i bibliografii pt. „Książka”.

Jest on dalszym ciągiem „Książki”, która od roku 1901-go wychodziła w Warszawie, a w roku 1915 skutkiem wojny, jak tyle innych wydawnictw, uleć musiała zawieszeniu.

Redakcja spoczywająca w rękach znanych bibliografów Muszkowskiego i Rulikowskiego skupiła cały szeregi wybitnych uczonych z wszystkich dziedzin wiedzy, zawazała kontakt ze wszystkimi naukowcami ogniskami w Polsce, dając do dania o ile możliwości najdokładniejszego obrazu ruchu umysłowego na polu produkcji księgarskiej w kraju. Pierwszy też numer rokuje najlepsze nadzieje na przyszłość.

Życzący tylko należało, aby obok dotychczasowych działów: sprawozdawczego, kronika, wydawnictw i wydawnictw w przygotowaniu, redakcja, idąc wzorem poprzednich lat, poczęła podawać bibliografię artykułów pomieszczonych w czasopiśmie, choćby najważniejszych, czego brak obecnie dotkliwie daje się odczuwać każdemu, kto przedsięwzięcie pracę na polu literatury. Do „Książki” dodamy jest „Przewodnik Bibliograficzny”, mieszczący w sobie bibliografię wydawnictw, które pojawiły się na ziemiach polskich. Niedoskonałości, jakie w tym spisie dadzą się zauważyć, przypuszczam, będą w przyszłości usunięte, jeżeli z pomocą redakcji przyjdą wydawcy i księgarze, w dobrze zrozumiałym własnym interesie nadsyłający redakcji swe wydawnictwa.

Ważność inwentaryzacji całego zasobu naszych druków została już oddawna uznana.

Koroną usiłowań w tym kierunku jest wielka bibliografia Estreichera, która dosięgła 28 tomów, a jeszcze do wykończenia pozostaje kilkanaście tomów.

Obejmuje ona druki do wieku 20-go.

Do opracowania pozostaje jeszcze wiek 20-ty, który produkcja swa, kto wie, czy nie dorówna wiekom poprzednim.

Zanim ktoś podejmie się tego dzieła, pojawiają się opracowania poszczególnych działów. Więc dr. Hahn wydał bibliografię bibliografii polskiej, zawierającą coś z 15 tytułów, a podającą spis dzieł i autorów, którzy zajmowali się bibliografią i przyczynki do niej czy pewne opracowania w świat puścili.

Wspomniany powyżej dr. Hahn przygotowuje bibliografię o Słowackim.

Bibliografia o Mickiewiczu doczekała się dwóch pracowników; profesora Uniwersytetu lwowskiego Wilhelma Bruchnalskiego i dra Ludwika Stolarzewicza, którzy tę pracę każdy z osobna wykonali.

Niedługo również pojawi się w druku: Spis bibliograficzny czasopism polskich w opracowaniu dra Stolarzewicza. Jako kontynuacja „Przewodnika bibliograficznego”, który pojawił się w Krakowie, ukazał się we Lwowie pod tym samym tytułem „Przewodnik” za lata 1920 i 1921 pod redakcją kustosa Ossolineum dra Wisłockiego.

Jak można więc stwierdzić, poczynna się na polu bibliografii ruch ożywiony, który oparty o odpowiednie katedry w Uniwersytetach: lwowskim, poznańskim i warszawskim przemienia się w poważną gałąź nauki.

Pośrednio w związku z bibliografią pozostaje Hieronima Wildera, znanego bibliofila warszawskiego i właściciela antykwariatu, dzieło „Grafika, jej technika i inwentaryzacja”. Tego rodzaju pracy nie mieliśmy dotychczas w naszej literaturze. Kto u nas chciał się zajmować techniką drzeworytów, miedziorytów czy litografii, musiał z konieczności sięgać do dzieł niemieckich czy francuskich. „Grafika” Wildera godnie zapełni tę lukę. Wydane wspaniale, uposażone całym szeregiem ilustracji, oparta na studiach sumiennych, a wszechstronnych, szybko zostanie wyczerpana, stawiając się ozdobą każdego księgozbioru.

Jedyną jej wadą jest cena nie dla każdego dostępna. 6 tysięcy marek za egzemplarz zwykły, a 12 tysięcy za zbytkowny, są wydatkiem, na który nie każdy śmiertelnik może sobie pozwolić.

Niestety jest to ujemna cecha wszystkich dzisiejszych wydawnictw, których cena normalna wynosi kilka tysięcy.



Przegląd książek.

Książki nadesłane do redakcji:

Powstanie styczniowe, Artur Śliwiński, wydawnictwo M. Arcta w Warszawie.

Maurycy Mochnacki, Artur Śliwiński, wydawnictwo M. Arcta w Warszawie.

O polityce, o państwie i obywatelu wiadomości najważniejsze, Józef Siemański, Nakład Gebethnera i Wolffa.

Przegląd powszechny, miesięcznik, nr. marcowy: zawiera bogatą treść religijną, kulturalną i społeczną. Do nabycia w Krakowie ul. Kopernika 26 za 200 mk.

„Pamiętniki Stanisława Jana Czarnowskiego”, wydawane zeszytami, zawierają wspomnienia z trzech stuleci XVIII, XIX i XX w porządku dziejowym. Zeszyty dotychczas wydane obejmują, oprócz dawnych wspomnień rodzinnych (z tabelą genealogiczną), opis lat dziecięcych i czasów szkolnych autora z mnóstwem szczegółów wielce interesujących o ówczesnych stosunkach pedagogicznych, towarzyskich, społecznych i dziejowych.

Ruchliwy Instytut wydawniczy „Biblioteka Polska” podjął zbiorowe wydanie dzieł Wacława Sieroszewskiego. Pojawiły się dwa pierwsze tomy, sporej objętości, wypełnione nowelistiką znakomitego pisarza. Znajdujemy tu arcydzieła współczesnej prozy powieściopiskarskiej: „Jesień”, „Skradziony chłopak”, „Chajlach”, „W ofierze bogom”, „Czukeze”, „Dno nędzy”, „W matni”, „Jak Gryf Mostowski budował młyn” i „Powrót”.

Ta sama firma ogłasza nowe, przerobione wydanie przekładu Byrona „Don Juan”, w opracowaniu prof. Edwarda Porębowicza. Ołbrzymi tom (8^o str. 631), pod względem typograficznym, wydany bardzo starannie, obejmuje, obok wzorowego tłumaczenia, wyczerpujący wstęp krytyczny oraz bogate komentarze w przypiskach. Praca ta ma podstawowe znaczenie dla każdego miłośnika literatury pięknej.

Stymna powieść Oskara Wilde’a „Obraz Dorjana Gray’a”, w przekładzie Marji Feldmanowej, wyszła świeżo nakładem księgarni F. Hoesicka, jako tom I „Pism zebranych” tak dziś modnego w świecie całym angielskiego „Lorda Paradox’a” i arbitra elegantiarum. Pisma te — jak zapowiada prospekt — wyjdą w przekładzie Leona Choromańskiego, Marji Feldmanowej i Marji Markowskiej, a złożyć się na nie mają w następnych tomach: autobiografia De Profundis jako tom II, „Zamierzenia” jako tom III, „Bałki” jako tom IV, „Zbrodnia Lorda Savile’a” i inne nowe jako t. V, „Tragedie” jako t. VI, „Komedie” jako t. VII i wreszcie „Poezje” jako t. VIII.

Wszystkie wymienione tu książki sprowadzać można przez księgarnię kolejową „Ruch” w Gdańsku, Karszubski Rynek 21.

Sprawozdania z nadesłanych książek.

Witold Bunikiewicz. „Stanisław Lentz”. Warszawa 1922 Instytut wydawniczy „Biblioteka Polska”, str. 46 w 12-ce. — W. Bunikiewicz, jeden z najczujniejszych i najlepiej uzbrojonych krytyków naszej sztuki plastycznej, przygotował synetyczny wizerunek zmarłego niedawno Stanisława Lentza, Monografię takiej, ujawniającej znaczenie Lentza w dziejach polskiego malarstwa nowoczesnego, brakło oddawna. Bunikiewicz nie jest ani apologeta, ani specjalnym wielbicielem talentu Lentza, ale zdaje sobie wybornie sprawę z jego zasług i z wysokich walorów jego twórczości. Stwierdza, że sztuka jego „nie ogranicza się wyłącznie do wysokich zalet artystycznych, ale utrwała w sposób jedyny całą warstwę społeczną, zaspokajając jej smak estetyczny i potrzebę artystyczną”. Jest i pozostanie dokumentem epoki, dokumentem trwałszym, niż niejedna historia obyczajów. „Tem, czem Franciszek Hals był dla Haarlemu, Velasquez dla dworu Habsburgów, Menzel dla Berlina a Rodakowski dla galicyj-

skiej szlachty, tem stał się Stanisław Lentz dla mieszczaństwa warszawskiego". Rozwój talentu Lentza rozpatruje Bunikiewicz na tle rozwoju wielkiej sztuki malarskiej, a w szczególności portretowej w Europie. W ten sposób wydatnia wszystkie filiacje i odrębność Lentza, podkreślając zwłaszcza świetne cechy jako karykatur i wykazując, jak wątpliwi węzłami spojona jest twórczość Lentza z malarstwem holenderskim, wbrew utartym w naszej krytyce malarskiej zapewnieniom. „Malarstwo holenderskie w ciągu długiego swego bytowania nie odważyło się nigdy na inny ton, jak tylko na opiewanie bezwzględnej prawdy i niczego więcej prócz prawdy, tak, jak się przejawia w życiu. Sztuka zaś monachijska z epoki poromantycznej, w chwili, gdy Lenbach i Leib, zagospodarowali się nad Izarą, nie ogranicza się do stwierdzenia rzeczywistości, lecz wyciąga wnioski z nagiej prawdy i sięga do wieczystych uogólnień. Taką też jest twórczość Lentza“, którą wyniósł ze szkoły monachijskiej i pozostaw jej wierny, pomimo wszelkich złudnych pozorów i osobistych marzeń twórcy „Wilków morskich“.

Niemniej subtelnie i głęboko wypukła Bunikiewicz stanowisko Lentza we współczesnym malarstwie polskim. Twórczość jego „nie była burzycielską, nie wprowadziła nowych pojęć, ale dawne rozwijała świetnie i utrzymywała ciągłość wielkich epok malarskich“.

Praca Bunikiewicza jest świadectwem wysokiej kultury artystycznej i wybitnej dojrzałości sądu, jeżeli zwłaszcza weźmiemy pod uwagę osobiste zamilowania artystyczne autora, ku nowym prądom w sztuce zmierzające,

Kronika.

Turniej poetycki w Poznaniu.

Dnia 20 z. m. odbył się w Poznaniu bal literacki, połączony z turniejem poetyckim. W głosowaniu publiczności I nagrodę otrzymał p. Witold Hulewicz (Olwid) za wiersz „Nie wiem co“. Następne nagrody przypadły w udziale p. Jerzemu Ostrowskiemu, Marji Ruszczyńskiej i Ewie Szelburg. Dyplomy dla „zwycięsców turnieju“ rozdawała ks. Zdzisława Czartoryska.

Komitet budowy pomnika Marji Konopnickiej we Lwowie

między innemi zainicjował także wydanie antologii utworów znakomitej pieśniarki i w tym celu przeprowadził rokowania z firmą księgarską Gebethner i Wolff w Warszawie, która po śmierci Konopnickiej nabyła od spadkobierców prawo wydania jej dzieł.

Firma powyższa, w myśl intencji Komitetu postanowiła wydać antologię utworów Konopnickiej w najbliższym czasie własnym nakładem po cenie możliwie przystępnej i oświadczyła zarazem gotowość ofiarowania 250 egzemplarzy antologii na fundusz budowy pomnika Konopnickiej.

W dalszym ciągu uchwalono po porozumieniu się z firmą Gebethnera i Wolffa, wydać dla rozpowszechnienia wśród młodzieży polskiej w jednym arkuszu życiorys Marji Konopnickiej z portretem i niektórymi utworami znakomitej pieśniarki. Stwierdzono też, że składki na fundusz budowy pomnika napływają obficie. Przyjmują je w dalszym ciągu wszystkie administracje pism polskich we Lwowie.

Teatr w Polsce.

Pod takim tytułem zamieszcza pani Chesterton, uczestniczka wycieczki dziennikarzy angielskich do Polski (w paŹdzierniku r. z.), w piśmie John O' London's Weekly krótki szkic, objaśniający pobieżnie czytelników angielskich, jaki posiadamy teatr. Na wstępie zaznacza autorka—która już oddawna zajmuje się przychylnie sprawami polskimi—że przed wojną teatr w Polsce był kosmopolityczny, i wyjaśnia przyczyny takiego stanu

rzeczy. Wspomina dalej o powodzeniu—po odzyskaniu niepodległości—„Wesela“ i „Wyzwolenia“, których słuchały co wieczór tłumy publiczności. „Wielki poeta i artysta—Wyspiański symbolizuje ducha nowej Polski“.

Najście bolszewików powstrzymało to odrodzenie dramatyczne. „Należy bowiem pamiętać, że naród polski zachował dogmatyczną wiarę w prawa własności osobistej, a stanowisko, jakie za ęli bolszewicy względem religii, rodziny i domowego ogniska, poruszyło naród do głębi“. Zaczęto wystawiać dramaty antybolszewickie, a z tych za najwybitniejszy uważa p. Chesterton „Miłosierdzie“ Roztworowskiego, „wspaniale wystawiony i odegrany“. Teatr krakowski „zasłynął jako szkoła sztuki dramatycznej. Liczni, dobrze znani na scenie amerykańskiej i europejskiej, artyści kształcili się w prastarem mieście. Dzisiaj Warszawa zajęła miejsce Krakowa. Place są większe w stolicy kraju, która jest celem ambicji każdego aktora“.

Zaznaczywszy, że nowocześni dramaturgowie angielscy, jak Galsworthy, Synge, Yeats, Wilde a nadewszystko Bernard Shaw—na poparcie czego artykuł pani Chesterton ozdobiony jest karykaturą znakomitego p. sarza „jako Polaka“ w jak mś zupełnie niesamowitym polskim rzekomo stroju—są bardzo w Polsce popularni, autorka kończy opisem „Pana Twardowskiego“ dla którego niema dosyć słów pochwały, twierdząc, że „balet tak jest fantastycznie piękny, iż nie można go porównać z żadną podobną produkcją“ i zawiadając możliwość wystawienia go w Londynie z p. Szmolcówną jako prima-balleriną.

Wystawy polskie w Londynie.

W obecności polskiego posła w Londynie otwarto w Mc Lean's Gallery przy Haymarket 7, wystawę rzeźb H. Kuny i projektów architektonicznych prof. S. Nowakowskiego. Krytyka angielska kwita z uznaniem „nieznanych w Anglii polskich artystów“, wyrażając się bardzo pochlebnie o „wdzięku archaizowanych rzeźb Kuny, pełnych klasycznej czystości linii i wyrafinowania techniki rzeźbiarskiej“. Z niemniejszym uznaniem wyraża się krytyka angielska o projektach architektonicznych prof. Nowakowskiego. „Daily Mail“ pisze: „Znakomite projekty architektoniczne przedstawiają kościoły, barokowe ołtarze, wewnętrzne urządzenia pałaców, w których elegancja stylu Ludwika XV miesza się z wschodnim przepychem. Projekty te są ewokacją pełnego romantyzmu kraju rodzinnego artysty“.

† Henri Bataille.

W Paryżu zmarł znany dramaturg francuski, Henri Bataille, autor szeregu wesołych sztuk scenicznych, granych także często z powodzeniem na scenach polskich. Kilka sztuk napisał dla swojej żony, znanej artystki dramatycznej p. Yvonne, która grała w nich najwybitniejsze role. „La femme nue“ (naga kobieta) był pierwszym dziełem, które mu uitorowało sławę i powodzenie. Bataille żył przeszło 50 lat.

Do najlepszych powojennych sztuk Batailla należy „Le Fils naturel“.

Odnaleziono karton Leonarda da Vinci.

Jak donosi węgierska agencja telegraficzna z Budapesztu, w galerji hr. Esterhazy odnaleziono, zaginiony już od lat kilkudziesięciu, karton Leonarda da Vinci. Wspaniały ten karton przedstawia Matkę Boską z Dzieciątkiem Jezus.